GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 46. Chicago, Illinois, Czwartek, 18-go Listopada, 1897 roku. Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Stosunki austro-węgierskie coraz się bardziej wikłają.

Buda-Peszt, Węgry, 10 listop. — W Izbie Niższej Rady Kraju, dzisiaj Franciszek Koszut, napiętnował w ostrych wyrazach akcyą austryackiego ministra finansów, który zagroził zawieszeniem konstytucyi, jeźliby przepadł bil kompromisowy jako będący przeciwnym warunkom konstytucyi węgierskiej. Koszut zażądał od rządu węgierskiego, ażeby tenże bezwłocznie stanowczo zaznaczył swoje stanowisko w tej sprawie, i zainterpelował barona Banffy, węgierskiego prezesa ministrów, jakie stanowisko zajmie rząd węgierski w razie gdyby Austrya zawiesiła konstytucyę — czem grozi.

Wiedeń, 11 listop.—Wczoraj gdy Izba Niższa rozpoczęła sesyę, ponowiły się awantury, które doprowadziły do walki na pięście pomiędzy posłami i które zakończyły się tylko wtedy, gdy sesyą uznano jako zamkniętą.

Wczoraj wielki oddział studentów Niemców z uniwersytetu urządził demonstracyą przed główną halą uniwersytetu a potem przed gmachem Rady Państwa, śpiewając niemieckie pieśni patryotyczne. Rozeszli się dopiero wtedy, gdy ich poprosił o to główny obstruktor niemiecki poseł Wolff.

* * *

Rosya pogniewała się z Bułgaryą.

Sofia, 11 listop. — Porozumienie się, jakie istniało pomiędzy Rosyą a Bułgaryą w sprawie przyjęcia z powrotem tych oficerów bułgarskich, którzy wyjechali do Rosyi, i mieli dostać posady w armii bułgarskiej, rozchwiało się, i wskutek tego poseł rosyjski opuścił Sofią.

* * *

Misyonarze w Chinach byli w wielkiem niebezpieczeństwie.

Dnia 10 bm. do Tacoma, Wash., przyjechał parowiec z Chin, który przywiózł wiadomość, że w prowincyi Hunan tłuszcza chińska napadła na misyonarzy chrześciańskich. W jednym przypadku przeszło 5,000 otoczyło misyonarzy i jedynie z największą trudnością powstrzymała ich policya od wymordowania misyonarzy.

* * *

Groźny stan rzeczy w Hiszpanii.

Dzienniki rzymskie podawają list prywatny z Madrytu, który donosi, że w Hiszpanii każdej chwili może wybuchnąć rewolucya Karlistów. Pretendent do tronu Don Karlos przebywa w Wenecyi, Włoszech, i ztamtąd kieruje wszystkimi krokami swoich stronników. Pomiędzy mocarstwami jest żywa wymiana telegramów, albowiem uznawają jak naprężoną jest sytuacya.

W Barcelonii, Hiszpanii, republikanie odprawili wielki mityng, na którym postawili swoje żądania, ażeby rząd hiszpański przywrócił prawa konstytucyjne ludności, które zawiesił zaraz po awanturach anarchistycznych.

* * *

Dżuma w Indyach Wschodnich.

Bombay, 11 listop.—Plaga bubo niczna sroży się w okręgach Poona, Sholapur i Surat. Również się pojawiła w Kotri, blizko Karachi, w Linde i w Jond-Kawol, w okręgu Julundun. W miejscowości blizko Hardwar jedna cała kolonia małp zapadła na tę zarazę. Władze miejscowe chwytają małpy w sidła i je niszczą.

* * *

Zdanie Don Carlosa co do Kuby.

Rzym, 11 listop. — Don Carlos, pretendent do tronu hiszpańskiego, niebawem wyda manifest do narodu hiszpańskiego. Korespondent tutejszy "New York Journal" dowiedział się tyle, że Don Carlos w swym manifeście oświadczy się za porzuceniem Kuby i uznaniem jej niezależności, jako rzeczywistą konieczność.

Zdanie to także podziela tutejsza opinia włoska.

* * *

Samorząd dla Kuby.

Madryt, 11 listop.—Senor Moret, hiszpański minister kolonij, dzisiaj wieczorem oznajmił, że na dniu 23 listopada, rząd wyda dekret królewski, podpisany przez królowę, który nada autonomią (samorząd) Kubie.

* * *

Hiszpańska policya zdobyła transport broni dla Karlistów.

Madryt, 12 listop.—Dzisiaj policya miasta Barcelony zabrała z parowca "La Phillipe," który przypłynął z Cette, ładunek broni, 300 karabinów z przyborami, przeznaczonej dla Karlistów. Konfiskata została uczynioną tylko przypadkowo. "La Phillipe" parowiec musiał zawinąć do portu jedynie z powodu burzy i tajemniczy charakter statku zniewolił policyą portową do zrobienia rewizyi. Broń pochodziła z Antwerpii. Wypadek ten wywołał wielkie poruszenie w kołach rządowych.

Wszyscy tutaj mniemają, że wkrótce nastąpi wybuch rewolucyi Karlistów.

* * *

Dr. Abrahamowicz prezesem Izby Niższej.

Wiedeń, 12 listop.—Dr. Abrahamowicz, pierwszy wice-prezydent Izby Niższej austryackiej Rady Państwa, został obrany prezydentem Izby Niższej w miejsce dr. Kathrein, który zrezygnował dla tego, że nie chciał udać się do ostatecznych sposobów na pokonanie obstrukcyi niemieckiej.

* * *

Cesarz niemiecki odgraża się Papieżowi.

Londyn, 13 listop.—Rzymski korespondent do tutejszego "Daily Chronicle" donosi:

"Baron von Buelow, pełnomocnik Niemiec, w interwiu z Papieżem, z naciskiem żalił się na sympatyą Watykanu dla przymierza francuzko-rosyjskiego i na nieprzyjaźń Watykanu dla trój-przymierza. Oświadczył dalej w imieniu cesarza Wilhelma, że jeźli Watykan dalej się będzie trzymał tej polityki, to rząd niemiecki zemści się za to na rzymsko-katolikach."

* * *

Nowa kryzys na Wschodzie.

Konstantynopol, 14 list.—Austrya stanowczo zażądała od Turcyi, ażeby dała dymisyą Valemu w Adana, w Azyi Mniejszej i Mutessarifowi w Mersina, którzy to urzędnicy niedawno temu haniebnie się obeszli z austryackim kupcem Brazzofoli'm, który jednocześnie był agentom austryackiego Lloydu linii parowców. Urzędnicy ci tureccy zemścili się na Brazzofoli'm za to, że ten pomagał uciskanym Armeńczykom uchodzić z pod prześladowania Turków.

Rząd austryacki zaprotestował, lecz gdy protest nic nie pomógł, posłał Turcyi formalne "ultimatum," dawając trzy dni czasu Turcyi dla dania Austryi zupełnego zadosyćuczynienia.

* * *

Trój-przymierze (Niemcy-Austrya-Włochy) zagrożone.

Berlin, 15 list.—Podróż austryacko-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych hr. Gołuchowskiego do króla włoskiego Humberta, bawiącego w Monza, wywołała zaniepokojenie w kołach politycznych w Niemczech. Konserwatywne i agrarne gazety piszą o tej podróży, iż ma ona na celu ściślejsze połączenia Austryi z Włochami i zbliżenie się obu tych państw do Anglii. Główny organ agraryuszów (posiedzicieli dóbr) "Deutsche Zeitung" pisze: "Widzimy w tej podróży tylko osłabienie naszego dyplomatycznego stanowiska. Za czasów Bismarcka rząd nasz był pośrednikiem między Rosyą, Austryą i Włochami, Francya była odosobiona a Anglia przez Rosyą wstrzymana. Opozycya między Rosyą a Anglią jeszcze istnieje, ale Francya zawarła przymierze z Rosyą a Austrya z Włochami i Rosyą i to zawsze ponad naszemi głowami. Zewnętrzna i wewnętrzna polityka Austryi jest w ręku dwóch Polaków, Gołuchowskiego i Badeniego, dążących do zniszczenia niemieckiego wpływu."

"Rundschau" publikuje podobny artykuł i wyzywa Anglią, że podstępem poróżniła Włochy i Austryą z Niemcami.

Pewien stary znakomity dyplomata powiada: "Austrya już od kilku lat nie zgadzała się z zewnętrzną polityką cesarza Wilhelma, szczególnie względem Anglii i austryaccy mężowie stanu zganili telegram, wysłany przez Wilhelma do prezydenta Transvaalu, Kruegera a prowokujący Anglią. Tak Austrya jak Włochy mają nad Śródziemnem morzem obszerne interesa, którym polityka trój-przymierza, sprzeciwiająca się Anglii może zaszkodzić. Austrya i Włochy połączyły się w polityce na wschodzie i muszą tam iść wspólnie z Anglią."

* * *

Turcya ustąpiła.

Londyn, 16 listop.—Stósownie do depeszy z Wiednia, rząd turecki w odpowiedzi da ultimatum Austryi doniósł, że dał dymisyą Valemu Adana, w Azyi Mniejszej i Mulessariffowi w Mersina, stósownie do życzenia rządu austryackiego, i przytem rozkazał salutować flagę austryacką.

Wiedeński korespondent "Daily Chronicle" donosi: "Komendanci dwóch pancerników austryackich dostali nakaz zbombardowania Mersiny jeźliby Turcy ociągali się z daniem satysfakcyi aż do czwartku w południe."

* * *

Energiczne postąpienie sobie Niemców.

Victoria, B. C., 15 list.—Niemiecki pancernik "Falke," który został wysłany z Australii gdy tam odebrano wiadomość o zamordowaniu niemieckiego handlarza Von Hagen'a, do Nowej Gwinei, strasznie się pomścił za okrutność krajowców.

"Falke" popłynął wprost ku wsi, w której, wiedziano, że mordercy Von Hagen'a są ukrywani, i bez znaku ostrzegającego, począł sypać ogień artyleryjny na wieś. To tak przeraziło krajowców, że natychmiast zaprowadzili do Stephensportu, stolicy niemieckiej kolonii, dwóch chłopaków pochodzących z Wysp Salomonowych, którzy byli poszukiwani przez władze niemieckie za dokonanie morderstwa, a którzy uciekli z więzienia osadzeni za zamordowanie dwa lata temu podróżnika Ehlars i jego partyi. Pomimo tego oddania morderców w ręce władz niemieckich, pancernik "Falke" tak długo rzucał bomby na wieś aż cała nie była w gruzach.

* * *

Japonia pokłóciła się z Rosyą.

Londyn, 15 listop.—Specyalna depesza z Shangai donosi, że pomiędzy Japonią a Rosyą istnieje obecnie wielkie naprężenie stosunków, z powodu rosyjskiej kontroli ceł koreańskich, i że ministrowie japońscy radzą chwycić się silnych sposobów, nawet wypowiedzenia Rosyi wojny.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 10 list. — Półurzędownie donoszą, że kubański wódz Maximo Gomez usiłuje skoncentrować siły rewolucyonistów blizko Remedios, głównego portu północnego w prowincyi Santa Clara. Dalej, że niedawno temu stoczył tamże bój z oddziałem wojska hiszpańskiego, w którym Kubańczycy pozostawili 9 zabitych na polu.

Kap-gen. Blanco wydał cyrkularz do hiszpańskich komendantów wojskowych w różnych prowincyach Kuby, ażeby użyli wszystkich środków i sposobów w swej sile, aby wielcy właściciele plantacyj cukrowych mogli wyrabiać cukier ze trzciny cukrowej bez żadnych przeszkód.

HAVANA, 12 listop. — Z wiarygodnego źródła nadeszła wiadomość, że rząd hiszpański, pomimo nadania Kubie samorządu, i wbrew poprzednim nieszczęsnym doświadczeniom, ściąga nowe wojska na stłumienie rewolucyi. Znów tysiące świeżego rekruta zostanie wydanych na pastwę kampanii morderczej. Rząd postanowił wytężyć wszystkie siły, ażeby odbić wschodnią część wyspy.

Rządy nowego kap.-gener. Kuby, marszałka Blanco, są o tyle bardziej ludzkimi od rządów Weyler'a, że los "pacificos" i "reconcentrados" jest o wiele znośniejszym.

W Havanie panuje zamęt, albowiem konserwatyści ostro występują przeciw autonomii, a znów autonomiści nie wiedzą czy się utrzymają.

HAVANA, 14 list. — Rewolucyoniści znów wysadzili za pomocą dynamitu jeden pociąg kolei żelaznej na linii do Sancti Spiritus. Kilka wagonów zostało podruzgotanych, lecz szczęściem tylko 2 osoby utraciły życie.

HAVANA, 14 list. — Chociaż minister hiszpański w Washingtonie, senor de Lome, zaprzecza jakoby na Kubie istniał głód, to fakta przekonywują, że jest tak w rzeczywistości.

Dwa tygodnie temu pewna młoda Amerykanka chciała wstąpić do jednego domu na przedmieściu Havany. Odór był tak odrażającym, że chociaż widziała niewiastę jakąś na łóżku, zmuszona była odejść. Posłała tedy jednego ze swoich znajomych, mężczyznę, i ten znalazł, że kobieta leżała na łóżku umierając z głodu, mąż leżał bezradny na podłodze, podczas gdy w miechach napchane znajdowały się trupy dwóch dzieci a dalej w szopie blizko domu były trupy dwóch młodych córek. Trupy leżały od kilku dni i gdy władze zostały o tem powiadomione, wysłały wóz od śmieci w nocy, na którym trupy gdzieś odwieziono. Nieszczęśliwa ta rodzina kubańska dawniej była zamożną przed zniszczeniem ich plantacyi.

Podobnych przypadków w samej Havanie jest dużo. Pomódz jedynie może interwencya Stanów Zjednoczonych. Kuba milcząco błaga Kongres amerykański o zmiłowanie i teraz gdy się kongres zbierze w Washingtonie, wszystko będzie od niego zależało.

HAVANA, 15 list.—Gen. Blanco dopiero niedawno temu zajął posadę kapitana-generała Kuby, a już się przekonał że podjął się zadania niepodobnego do wykonania, tj. uśmierzenia rewolucyi na Kubie. Panuje opinia, że co najwyżej, jestto ostatnia zima władzy hiszpańskiej na wyspie. Blanco, chociaż z małą nadzieją powodzenia w sercu, sposobi się do akcyi energicznej, lecz i rewolucyoniści nie są bezczynnymi i z każdej chwili i sposobności korzystają. Rozgłoszenie o nadanie Kubie autonomii sprawiło pomiędzy Kubańczykami mniej wrażenia jak się rząd hiszpański spodziewał.

HAVANA, 15 list. — Niedaleko stolicy przyszło do stoczenia dwóch walnych potyczek. Wczoraj gen. Valderanna na czele hiszpańskiej kolumny zaatakował Kubańczyków pod gen. Rodriguez i bój trwał kilka godzin. Strzelano do siebie z dalekiej odległości, lecz wielu padło trupem i rannymi po obydwu stronach. Nareszcie Hiszpanie cofnęli się do Havany, bez osiągnięcia jakiejkolwiebądź korzyści.

W Yaguaramas pułkownik Rojas, na czele tylko 80 rewolucyonistów, wpadł do miasta, schronił się na dworcu i w szopach kolejowych i w tej pozycyi odparł atak hiszpańskich gierylasów. Oddział jego potem spalił dwa forty, zabrał wszystką amunicyą oraz wszystko bydło i wtedy oddalił się zanim nadciągnął garnizon z poblizkiej miejscowości na odsiecz.

Sprawa Grecko-Turecka i nowe zawikłania w Bałkanach.

WIEDEŃ, 11 list.—"Neue Freie Presse" dzisiaj podaje depeszę z Konstantynopola, która donosi, że kilka band Greków przekroczyło granicę tessalińską, pomiędzy Diskat i Domenik, lecz że te zostały odparte przez wojsko tureckie, które wielu z najeźdźców trupem położyło i znaczną liczbę wzięło jeńcem. Przytem Turcy zdobyli 150 karabinów i 170,000 nabojów.

LONDYN, 14 list.—Zwykle dobrze poinformowany korespondent wiedeński "Times'a" donosi co następuje:

"Ostateczny traktat pokoju pomiędzy Turcyą a Grecyą nie jest jeszcze podpisanym, i rokowania mocarstw w sprawie samorządu dla Krety zaledwie się rozpoczęły — kiedy znów są niepokojące symptomy w Bałkanach.

"Stosunki pomiędzy Bułgaryą a Portą są naprężone. Sułtan jest przygotowanym na wszelkie ewentualności i ma 100,000 wojska rozstawionego na granicy bułgarskiej, uzbrojone w karabiny Mausera i dostatecznie zaopatrzonego w konie i armaty.

"Naturalnie Serbia zostałaby wmieszaną w jakiekolwiekbądź komplikacye, ze względu na Macedonią, podczas gdy świeże doniesienia z Albanii opiewają, że znaki niespokoju pomnażają się. Słowem stan rzeczy na Wschodzie nie jest wcale otuchę budzącym."

Powstanie w Indyach Wschodnich przeciw Anglikom.

SIMLA, 10 listopada. Nadeszły tu urzędowe depesze z brytyjskiego obozu w dolinie Masdan, które potwierdzają o znacznej porażce, doznanej przez wojsko angielskie, że siły gen. Westmacost zostały odparte z wielką stratą. Powstańcy walczyli z wielką zapalczywością i z zupełną pogardą śmierci. Strata Anglików wynosiła 50 zabitych i rannych.

SIMLA, 10 list. Donoszą, że jeden oficer krajowy i 39 Sihk'sów, należących do Kurram kolumny brytyjskiego wojska wpadło w zasadzkę i wszyscy zostali w pień wycięci przez powztańczych szczepowców.

Oddział ten, który do jednego został wytępionym został wysłanym na zwiady do rzeki Kurmana i przybył do miejscowości, w której palił się gąszcz. Płomienie tak szybko otoczyły oddział rekonensasowy, że nie mógł zię cofnąć i wtedy ukryci szczepowcy tak długo strzelali, aż do ostatniego żołnierza nie wybili. Sihk'sowie bronili się dzielnie i pomiędzy innymi ubili dwóch dowódzców powstańców.

SIMLA, 12 list. — Earl of Elgin, wice-król Indyj, zarządził śledztwo urzędowo-wojskowe w sprawie klęski poniesionej przez oddział armii gen. Westmacott, który utracił 50 ludzi w zabitych i rannych.

Kilka danych o Kubie.

Wyspa Kuba zawiera blizko 45,000 mil kwadratowych, czyli około 5000 mil mniej, niż Anglia właściwa. Na jej powierzchni jest 35 milionów akrów gruntu, z którego blizko 9 milionów jest gruntem pod uprawę i na pastwiska, a 15 milionów akrów są to lasy, które dostarczają pomiędzy innemi gatunkami najcenniejsze drzewo używane we fabrykacyi. Prawie wszystkie metale użyteczne w przemyśle, znajdują się na Kubie. Plony ziemi są tak rozmaitemi i obfitemi, że wyspa jest prawdziwym ogrodem kuli ziemskiej. Havana, stolica Kuby, jest najlepszym portem w Indyach Zachodnich a jest oprócz tego 200 innych portów i schronisk w około wybrzeża wyspy. Wyspa Kuba może wyżywić bardzo dobrze wiele milionów ludzi.

Nowy plan dosięgnięcia bieguna północnego.

Quebec, 13 listopada. Kapitan Bernier organizuje tutaj nową wyprawę do bieguna północnego i zamierza wyruszyć 1 marca parowcem "Windward", który był użytym przez Jackson Armsworth wyprawę. Punkt, z którego wyprawa wyruszy na sankach jest utrzymywanym w tajemnicy, lecz niezawodnie będzie jednym na pólnoc od Syberyi. Załoga składać się będzie z 7 ludzi, prócz kapitana. Podróż zamierza odbywać po 6 mil na dzień, tak, że podróż do bieguna uczyni w 120 dniach i to za pomocą psów i reniferów, tymi ostatnimi zwłaszcza dla tego, że są dobrymi do pociągu i na mięso pożywne. Kapitan Bernier przysposobi się w zapasy na 2½ lata. Koszt wyprawy wyniesie około $60,000 i poniosą go w całkości władze Kanady i Nowej Fundlandyi.

Pierwsza gazeta w Polsce powstała w 17-tym wieku.

Założono ją z początkiem 1661 roku za czasów króla Jana Kazimierza w Krakowie pod tytułem "Merkury polski, dzieje świata obejmujący". Gazeta ta wychodziła w Krakowie tylko aż do końca maja tego samego roku, poczem wydawano ją dalej w Warszawie.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24⅛	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41¾	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Listopad.

18 C. Ontona, Pośw. kośc. ś. Piotra.
19 P. Elżbiety wdowy, Poncyana.
20 S. Korbiniana, Feliksa w.
21 N. Ofiarowanie N. P. M.
22 P. Cecylii p. i m.
23 W. Klemensa pap. i m.
24 Sr. Chryzogona m., Jana Kr.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE

POD MOSKALEM.

W Wilnie nastąpiło 15 października odsłonięcie pomnika Murawiewa, którego Polacy nazywają Wieszatelem.

Dziwnem się to wydaje, że Rosyanie teraz właśnie, kiedy chodzi o złagodzenie stósunków między Rosyą a Polską, stawiają pomniki ludziom, którzy się tak krwawo w pamięci Polaków zapisali. Otóż tłomaczy się to tem, że Murawiew uchodzi w oczach Rosyan bez względu na jego krwawe rządy na Litwie jako jeden z najlepszych panslawistów i patryotów rosyjskich. Rządy jego na Litwie poczytują mu Rosyanie także za wielką zasługę, bo długi czas byli pewni, że Murawiew właśnie uratował Litwę — dla Rosyi. Rosyanie zgodziliby się już na to, żeby Królestwu Polskiemu przyznać jakieś prawa narodowe, ale Litwie nigdy, Litwę uważają co najmniej za kraj sporny.

Murawiew za rządów swej dyktatury w Wilnie kazał 128 Litwinów i Polaków powiesić, a 972 wysłał na Sybir do robót katorznych.

Wiedeńska "Politische Correspondenz" zamieszcza z Petersburga półurzędowy artykuł, żeby Polacy nie sądzili z postawienia pomnika Murawiewowi, katowi Litwy w Wilnie, o usposobieniu rządu rosyjskiego względem Polaków. Pieniądze na pomnik zebrano już za cara Aleksandra III i rząd teraźniejszy nie odpowiada za postawienie pomnika. O usposobieniu rządu rosyjskiego powinni Polacy sądzić z tego, że zakazano prowadzić młodzież polską na prawosławną modlitwę, że pozwolono na budowę kilku kościołów na Litwie.

—Pomnik. Murawiewa w Wilnie. Z Wilna nadchodzą bliższe szczegóły o uroczystości założenia kamienia węgielnego pod pomnik Murawiewa-Wieszatiela. Uroczystość miała charakter wyłącznie urzędowy, cerkiewny i wojskowy zarazem.

Na placu, przeznaczonym na miejsce pomnika, ustawiono tłumy wojska i zmuszono uczniów zakładów naukowych, aby byli obecni na obchodzie; prócz tego zjawili się tylko dygnitarze rządowi i nieliczny tłum gapiów. Punkt o godz. 12 w południe, duchowieństwo prawosławne, z archirejem Hieronimem na czele, udało się procesyonalnie na plac i zajęła miejsce pośród szpalerów wojska. W umyślnie na ten cel wzniesionym pawilonie odprawiono nabożeństwo, na którem obecni byli: komendant wojsk wileńskiego okręgu generał Trocki, gubernatorowie wileński, kowieński i grodzieński, kurator wileńskiego okręgu naukowego, senator Sergiewski, pewna liczba wyższych urzędników, oraz członkowie rodziny Murawiewa. Z Tambowskiej guberni sprowadzono na uroczystość Iwana Pawłowa, który był osobistym adjutantem wileńskiego tyrana. Archirej Hieronim wygłosił mowę, w której podniósł "zasługi" Murawiewa, a po nabożeństwie przystąpiono do ceremonii założenia kamienia węgielnego. W murowano w fundamenta srebrną tablicę, na której wyryto datę i nazwiska głównych uczestników budowy pomnika.

O godz. 3 po południu odbyło się dla uzupełnienia uroczystości śniadanie urzędowe.

Czciciele Murawiewa nie poprzestali na tem śniadaniu i władza szkolna urządziła jeszcze wieczór "literacki" na uczczenie pamięci Murawiewa, z udziałem uczniów i uczennic wileńskich zakładów naukowych. W programie figurowały nawet wiersze na cześć Murawiewa, ułożone przez cenzora Boasa.

— "Kur. Warsz." zamieścił oparty na cyfrach urzędowych artykuł, z którego widać, że Królestwo, pomimo wysokiego stopnia rozwoju umysłowego klas średnich, na ogół, pod względem oświaty stoi na jednym z ostatnich stopni w świecie cywilizowanym. Liczba analfabetów, a więc ludzi, do których nie sięgły pierwsze promienie oświaty, ma być przerażająco, niesłychanie wielka.

Przyczyną tego brak jest dezorganizacya szkól początkowych. Rząd na szkoły ludowe i średnie w Królestwie przeznacza co rok zaledwo 200.000 rubli — na 10 milionów ludności; społeczeństwu zaś działać nie pozwola... Położenie to wola o pomstę do niebios!

Zkądinąd, wiadomości z Królestwa pomyślne.

Z Łodzi donoszą, że w tamtejszej szkole rzemieślniczej niebawem będą umieszczone w planie nauk wykłady języka polskiego. W Radomiu, stosownie do rozporządzenia odbywają się już wykłady języka polskiego w czasie objętym planem, t. j. po godzinie 8 rano.

— W Łuczku na Wołyniu umarł temy czasy ostatni Trynitarz polski, X. Mieczysław Sztejner, 80 letni przeszło starzec. Zamknięte są więc dzieje tego zakonu, który 200 lat w Polsce przetrwał i zasług niemało przez wykupywanie niewolników z krajów muzułmańskich położył. We Lwowie mieli Ojcowie Trynitarze dwa klasztory: św. Michała i na Krakowskiem, gdzie nową cerkiew z ich dawnego kościoła Rusini sobie urządzili.

— Nowy teatr w Warszawie. "Kur. Godz." donosi: Przedsiębiorca tutejszy p. M. zajął się utworzeniem Towarzystwa akcjnego z kapitałem 1,500.000 rs., a to w celu budowy teatru i sali koncertowej. Według projektu teatr ma pomieścić 1.500 osób, sala zaś koncertowa, która może być wynajmowaną na różne zabawy, obliczoną jest na 2.500 osób. Pan M. projektuje wznieść ten budynek na placach po szpitalu Dzieciątka Jezus, uważając ten punkt za bardzo dogodny. Obecnie p. M. traktuje z kilkoma kakapitalistami, aby zebrać grupę tak zw. założycieli i poczynić dalsze kroki. Podobne hr. przyrzekł już wziąć udział w sumie 500.000 rs.

— Straszny wypadek zdarzył się 20 paźdz pod Białymstokiem: Na powóz wiozący 10 osób na wesele, w chwili, gdy przejeżdżał przez tor kolejowy, wpadł nieopodal stacji Knyszczyn pociąg pospieszny. Ośm osób zostało formalnie zmiażdżonych, dwie odniosły ciężkie skaleczenia.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Wolsztyn. W wsi Jabłonowie powiła żona pewnego gospodarza dziecko, które miało dziwną narośl na grzbiecie.

Nierozumna akuszerka powiedziała to matce, która spostrzegłszy narość, dostała pomieszania zmysłów. Waryacya wystąpiła tak okropnie u nieszczęśliwej, matki, że trzech silnych mężczyzn nie mogło jej w łóżku utrzymać.

— Dobra Pogorzelskie z folwarkami Pogorzels, Jaczanów, Lilijewo i Elżbietowo około 5,000 mórg w powiecie Koźmińskim, przeszły za pośrednictwem Drwęskiego i Langnera, Centralnej agentury dóbr w Poznaniu w ręce radzcy handlowego p. Tillgnera, właściciela dóbr Daleszyna pod Gostyniem. Do tychczasowym posiedzicielem Pogorzeli był radzca landszaftowy pan Rohrmann. Cena kupna wynosi 1,000,000 mk. Tak kupujący jak sprzedający są Niemcami.

Przy tej sposobności pozwalamy sobie jeszcze nadmienić, że nie prawdą jest, jakoby Golinę nabyli pp. Moszczeński i Skrzydlewski i to za cenę 500.000 marek. Golina jest własnością rotmistrza Briesen — majątkiem w cenie 1,500,000 marek i wcale nie na sprzedaż.

— Heca pruska przeciw Polakom, Na szpaltach pism hakatystycznych, wychodzących zarówno w Berlinie, jak i na prowincyi, rozpoczęła się znowu w ostatnich czasach gwałtowne szczucie na Polaków. Oburza to nawet niemiecką "Pos Ztg". Twierdzi ona, że większość tych napaści bierze źródło z pewnego poznańskiego "biura centralnego" i że wszystkim atakom ton nadaje — stary Bismarck.

On właśnie za pośrednictwem swego wiernego sługi, p. Tiedemanna z Jeziorek śle pozdrowienie Hakatystom, nawołując ich patetycznie: "Trzymajcie z sobą, zapomnijcie w wszystkim, co was dzieli, lecz nie zapomnijcie nigdy że stoicie niejako przed nieprzyjacielem". W "Leipz. Tagebl". kazał, Bismarck nadto oświadczyć, że "kwestya polska jest najważniejszą po socyalno-demokratycznej i że przemożny wpływ Polaków w sprzymierzonej Austryi budzi ze względu na Niemcy poważne wątpliwości."

"Słowa te mistrza — powiada "Pos. Ztg" — staną się nowym sygnałem do jeszcze zacieklejszych napaści na całej linii; trudno jednak już dziś odpowiadać z osobna na setki wypadków przesady i oczywistych kłamstw rzucanych przez prasę Hakatystów między publiczność".

My zresztą zaznaczymy, że przodowniczką w owem szczuciu jest berlińska "Post". Ogłasza ona "świętą wojnę" przeciw Polakom na wschodnich kresach i na całym Niemiec obszarze. "Berl. N Nachr". denuncyują znów duchowieństwo polskie i ks. arcybiskupa Stablewskiego, że popierają jakąś rzekomą "agitacyę polską". "Grenzboten" wreszcie ze "zgrozą" przestrzegają przed ekonomicznymi postępami Polaków — i wołają z boleścią, iż za "dwieście lat nie będzie już Niemców w Księstwie". Podobnych jeremiad i inwektyw mnóstwo. Wszystkie one mają za cel wykazać potrzebę nowych ostrych przeciw Polakom środków.

— Z Rogowa donoszą, że dobra Rzym obejmujące 700 mórg ziemi i łąk oraz 500 morgowe jeziora, własność p. Dalchowa, zostaną rozparcelowane i sprzedane.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Chełmża. W Brąchnówku u p. Emila Czarlińskiego wybuchł w tych dniach ogień, który zniszczył prawie wszystkie zabudowania gospodarcze. Spaliły się żniwa tegoroczne i cały martwy inwentarz, także dwa psy i cielę. Zaledwo zdołano ocalić dwór, śpichrz i żywy inwentarz.

— Z Tczewa piszą do "Gaz. Gd."; "W Tczewie jest nas ⅔ Polaków-katolików, a tylko ⅓ Niemców-katolików. Pomimo tego odbywa się polskie kazanie co 14 dni, a śpiew kościelny codziennie w języku niemieckim. W niedzielę po południu o godzinie 2 giej dużo ludzi przychodzi do kościoła, aby przynajmniej kilka pieśni polskich odśpiewać mogli; z uderzeniem godziny 3 ciej atoli odzywają się organy, a pieśń polska milknie, aby zrobić miejsce pieśni niemieckiej. Tak wyglądają nasze stosunki kościelne. Kościół jest w każdą niedzielę tak przepełniony, że dużo ludzi musi szukać miejsca na cmentarzu. Dla tego też koniecznem byłoby, aby się odbywały w niedzielę dwa nabożeństwa i kazania, polskie i niemieckie. Jeżeli to wkrótce nie nastąpi, będziemy się widzieli zmuszeni wysłać petycyą do Pelplina."

— Chełmno. Pan Maćkiewicz sprzedał strzelnicę wraz z ogrodem, restauracyą i ziemią panu Wierzbowskiemu z Grudziądza za 33,000 marek.

SZLĄZK.

Z Chropaczewa donoszą do "Katolika" o bardzo zabawnem zajściu, które się zdarzyło przy pewnej uroczystości. Pewien akademik, który podobno kształci się na księdza, był także obecny na pogawędce przy piwie z powodu owej uroczystości. Tam naraz ni ztąd ni zowąd zaczął po niemiecku wygadywać na polską mowę, na Polaków i na polskie gazety. W tem przaszkodził mu jednak pewien dzielny człowiek, który go mocno zganił za to, iż wystąpił przeciw polskiemu ludowi i jego obrońcom. Zwrócił mu uwagę na to, że przecież chce być księdzem, a więc ma podług słów Chrystusowych uczuwać miłość do wszystkich narodów, a więc także do polskiego ludu, ma je nauczać i nimi się opiekować, a więc i polskim ludem. A on już teraz tak gardzi polskim ludem! Co to dopiero będzie później. Jak każdy gospodarz ma stróżów, np. psów, którzy strzegą gospodarstwa i mienia przed złymi ludźmi, tak nasze polskie gazety stoją na straży naszej polskiej ojczystej mowy. Ktoby nas bronił, jeżeli nie one? Przez cały kulturkampf Kościół św. i nas broniły, a za to je teraz tak prześladują? Czy to pięknie?

Wszyscy obecni byli do tyle sprawiedliwi, że stanęli po stronie dzielnego wiarusa, a owego akademika spotkał wstyd tak wielki, że aż przepraszał za obrazę, wyrządzoną Polakom. Ów obrońca ludu polskiego przyznał się otwarcie do narodowości polskiej, oświadczył głośno, że on jest Polakiem, chociaż jest zamożnym człowiekiem i dobrze mówi po niemiecku. Powiedział owemu akademikowi, że chociażby człowiek potrafił 10 mów, to obowiązkiem jego świętym jest, zawsze przyznawać się do ojczystej mowy i nie gardzić tą drogą spuścizną po ojcach. Po tej nauczce mówił jeszcze owemu akademikowi, iż ma sobie te słowa, wypowiedziane w obronie polskiego ludu przypomnieć, gdy będzie księdzem, a mianowicie wtedy, jeżeli by został wysłany pomiędzy lud polski. Teraz przemówił — o dziwo — akademik nawet po polsku, a nie zbyt źle mówił.

Odezwał się też pewien dyrektor, Niemiec, który zwiedził dużo krajów i przypatrywał się ludom. Ten dyrektor oświadczył, iż nie znalazł nigdzie tak pracowitego i uczciwego ludu, jak na Górnym Szlązku. A więc bardzo go dziwiło, gdy słyszał, co ów akademik gadał na swój własny lud polski.

Otóż spodziewać się należy, że ów akademik się nawróci i będzie swój lud przedewszystkiem kochał, a nie gardził nim. Z tego jednak niech sobie rodzice wezmą przykład. Niechaj się starają zawczasu o to, aby ich synowie na wyższych szkołach byli dobrego polskiego ducha. Hańbą i wstydem musi być dla każdego, który by tego zaniechał. W grobie — jak to mówią — musiałby się ten obrócić, którego synowie albo córki pogardzałyby mową polską, mową matki i ojca. To trzeba powtarzać zawczasu dzieciom i dobrze po polsku je wychować. Trzeba im powiedzieć, że chociaż we szkole i gdzieindziej wszystko po niemiecku, to jeszcze nie znaczy, iżby po polsku nie można się niczego nauczyć. Przeciwnie, trzeba dzieciom wyjaśnić, że naród polski w naukach bardzo wysoko stoi, chociaż Niemcy niesprawiedliwi nie chcą tego uznać. Inne narody, np. Francuzi, Anglicy, nawet Rosyanie to uznawają i cenią Polaków bardzo. Dzieci polskie niechaj sobie nic nie robią z pogardy niemieckiej, niech ich prześladowanie języka polskiego tem więcej zachęca do kształcenia się w polskiej mowie. Za to im Bóg będzie błogosławił.

— "Nową zbrodnię" Polaków odkryto. Rejencya opolska wydała rozkaz do górnoszlązkich powiatowych inspektorów szkólnych, aby nauczycielom swego okręgu nakazali śledzić za polskiemi elementarzami wydanemi w Toruniu i napotkawszy je u dzieci szkólnych konfiskowali bezzwłocznie. Na dowód, jak zbrodniczą i anarchistyczną jest treść tych elementarzy, przytacza rejencya, że w elementarzu powiedziano, iż kto urodził się z rodziców Polaków pozostanie Polakiem choćby nauczył się dobrze po niemiecku, dalej, że Gdańsk, Toruń, Bydgoszcz, Wrocław, Opole i Bytom są najważniejszemi miastami w dzielnicach polskich w Prusach, wreszcie, że do roku 1660 pruscy książęta byli lennikami królów polskich i składali hołd na rynku w Krakowie; co więcej w pewnym wierszyku umieszczonym w elementarzu zachęca się dziecko polskie, żeby kochało język ojczysty i Ojczyznę (Polskę). — Jak widzimy, prawda historyczna tak bardzo w oczy kole, że niewinne elementarze polskie stawiane są na równi z jakiemiś bezbożnemi pismami anarchistycznemi.

— Rybnik. Najgłębsza dziura na całej ziemi, jaką w celach górniczych wywiercono znajduje się w Baruszowcu pod Rybnikiem. Głębokość otworu wynosi 6700 stóp. Doświadczenia wykazały, że ciepłota w wnętrzu ziemi zwiększa się co 153 stopy o jeden stopień Celsiusza. I tak gdy obecnie wynosi temperatura na powierzchni 12 stopni ciepła na spodzie są 63 stopnie gorączki.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

W Przemyślu, w poniedziałek, tj. w sam dzień świąt żydowskich, wynikł po południu pożar w bóżnicy, przy ul. Żydowskiej. Jak donosi "Echo Przemyskie", uwijająca się tamtędy zgraja żydów, zapaliła w przedsionku bóżnicy papiery. Na powstały krzyk i gwałt, rzucili się w ucieczce żydzi do drzwi. Z tego skorzystali inni, gdyż porozbijali w bóżnicy puszki i powybierali pieniądze. Izraelitce Pasternak skradziono broszkę wartości 200 zł. Straż pożarna przybywszy na miejsce, szybko stłumiła ogień; skradzionych pieniędzy nie znaleziono.

— Budowę kolei lokalnej Trzebinia - Skawce o długości 55 kilometrów przysądził Wydział krajowy w porozumieniu z Juliuszem Sieglerem d'Eberswald spółce inżynierów: Smoleński, Olewiński i Bogucki za sumę ryczałtową 876 tysięcy złr. Działalność dotychczasowa pomienionych inżynierów, a w szczególności wykonana w tym roku przez nich budowa pierwszej krajowej kolei lokalnej z Borek wielkich do Grzymałowa daje wszelką gwarancyę, że i budowę obecnie im powierzoną wykonają z chlubą dla polskich techników.

— W Czerniowcach tamtejszy prawosławny metropolita Arkadyusz Czuperkiewicz obchodził dnia 7 listopada 50 letni jubileusz pracy duchownej.

—Lwów, 25 października. Nadeszła uroczysta niedziela, wśród jesieni figlarnej, jak humor Fredry ojca. Niepokoiły Lwów te figle jesieni już od dni kilku: zdawało się nawet, że wśród deszczu odsłonimy nowy pomnik. To śmiało się do nas słońce wesoło, jak pogodna twarz starego Jowialskiego; to znów chmurzyło się nad nami niebo, jak czoło rejenta Milczka; to wreszcie ciął nas wiatr jesienny z deszczem, ostrym jak satyryczny dowcip twórcy "Geldhaba". W niedzielę wreszcie od rana panowało zimno dotkliwe, a na horyzoncie kłębiły się chmury coraz gęstsze.

Ale snać stary Fredro musi być w łaskach u sfer niebiańskich, skoro w chwili, gdy miała się rozpocząć uroczystość odsłonięcia jego pomnika nagle, z pośród chmur wyjrzało słońce, uśmiechając się do tłumów, zalegających plac Akademicki.

Na placu Akademickim.

Zaraz po godzinie dziesiątej publiczność prosto z kościołów po nabożeństwach niedzielnych zaczęła napływać na plac, na którym miała się odbyć uroczystość. Przybywano jednak zawcześnie, zrazu bowiem termin rozpoczęcia aktu odsłonięcia pomnika podano na godzinę 10½. Tymczasem zaproszenia opiewały na godzinę 11½.

Powoli zapełniał się publicznością plac Akademicki i wyloty ulic sąsiednich.

Dokoła skweru, na którym stanął nowy pomnik, straż ochotnicza pożarna, przy pomocy komitetu młodzieży akademickiej, utworzyła szpaler. Powstała w ten sposób wolna przestrzeń dla kilkuset osób zaproszonych które zajęły miejsca między skwerem z pomnikiem, a nową budowlą, będącą już na wykończeniu, a stanowiącą narożnik ul. Akademickiej, ul. Koralnickiej i placu Akademickiego i zwróconą głównym frontem do pomnika.

Komunikacya kołowa była zupełnie wstrzymana, zarówno na placu, jak i w sąsiednich ulicach.

Za sznur straży obywatelskiej wpuszczano tylko osoby, zaopatrzone w zaproszenia imienne, pochodzące od Rady miejskiej i Koła literacko artystycznego.

Reprezentacya miasta Lwowa z prezydentami, jakoteż Koło literacko - artystyczne lwowskie — jako wspólnie urządzające uroczystość — przybyły na obchód naturalnie in gremio.

Wśród powyżej wymienionych osobistości, kilkanaście było w strojach polskich, uroczystych, reszta w większej części we frakach.

Akt odsłonięcia pomnika.

Z uderzeniem godziny 11½ na szczycie wieży ratuszowej wywieszono chorągiew miejską, a na placu Akademickim rozległ się odgłos trąbki strażackiej, oznajmiający rozpoczęcie aktu odsłonięcia pomnika.

W tejże chwili na mownicę przy zasłoniętym posągu wszedł p. Albert Wilczyński, prezes komitetu budowy pomnika, we fraku, z głową odkrytą — i pierwszy przemówił do zgromadzonych.

— Okradziony złodziej. Hnat Pełech, stary lwowski złodziej ukradł komuś 1000 złr. w jednym banknocie i zapłaciwszy jakiemuś żydowi 20 zlr. za zmienienie banknotu na drobne pieniądze, wesoło się bawił w towarzystwie kilku złodziei w przedmiejskich szynkowniach, fundując im wódki i piwa co nie miara. Podczas tej libacyi upił się Pełech i ani się spostrzegł, że mu jego koledzy skradli całą gotówkę, wynoszącą 900 guldenów. Złodzieje okradłszy złodzieja, rozbiegli się na wszystkie strony tak, że policya mimo wysiłków nikogo z nich ująć nie zdołała. Przypadek chciał, że ajent policyi Gunsberg, bawiąc na urlopie w Czerniowcach, odwiedził tamtejszego inspektora policyi. Ten opowiedział Gunsbergowi, że aresztował jakiegoś lwowianina, który w wesołem towarzystwie puszczał znaczne pieniądze, których pochodzenia nie mógł wykazać. W wesołym tym Lwowianinie poznał Gunsberg notorycznego złodzieja Czekańskiego, przy którym znaleziono 580 zlr. Okradł on podczas owej zabawy Pełecha i z łupem ucichł do Czarniowiec. Policya osadziła w aresztach całą paczkę złodziei; dotychczas jednak nie mogła wybadać, u kogo właściwie Pełech ukradł ową tysiączkę, nikt bowiem dotychczas kradzieży tej nie zgłosił.

— Skarb znaleziony. Z Błyszczywody pod Żółkwią donoszą 20 paźdz.: Wczoraj, podczas orania świeżego korczunku w moich dobrach Błyszczywody (powiat żółkiewski), wyorał parobek garnek srebrnych pieniędzy, razem 141 sztuk. Pieniądze te pochodzą z 17-go stulecia i noszą wizerunki Zygmunta III, Jana Kazimierza, Jana III, Cesarza Leopolda I, Margrabiego Fryderyka Wilhelma, dalej jest kilka sztuk z wizerunkiem Matki Boskiej a jedna kardynała landgrafa Hessyi, potem Zygmunta Franciszka arcyksięcia austryackiego, Fryderyka księcia Wirtembergii, Jerzego księcia Silligu et Breo, Jana Fryderyka z Brandemburgii, Fryderyka Wilhelma księcia pruskiego, Alberta i Elżbiety i wielu innych oraz jest 12 sztuk drobnej bezkształtnej monety srebrnej z pismem ruskiem, może i greckiem. Pieniądze te wielkości naszych guldenów, ale cieńsze zostają w mojem przechowaniu. Jedna sztuka jest wielkości naszych dwu guldenów i stosunkowo gruba. Podług aktów grodzkich miasta w Żólkwi w lesie Błyszczywodzkim wielkie skarby mają być zakopane, a miało się to dziać z obawy przed napadami Turków i Tatarów. — Jan Muller.

Wiedeń

zdaje się być bardziej, aniżeli kiedykolwiek zesławianizowany. Gwara słowiańska co krok to słyszeć się daje po ulicach i w miejscach publicznych. Mówią różnemi narzeczami słowiańskiemi zarówno eleganccy turyści, jak i twardy robotniczy lud.

Szyldy różnych interesów, szczególniej w dalszych okolicach miasta, przeważnie słowiańskie: "Sjkora", "Rada", "Skory", "Pospiszyl", "Vyskoczyl", "Dostal", „Pokorny", "Mokry", "Wojewoda", „Domanski" itd. — oto nazwiska, widniejące coraz to z poza szyb sklepowych. Swoją drogą, ile w tych "pokornych" i "mokrych" Slowianach prawdziwej słowiańskości? czy ich dzieci będą jeszcze mówiły ojczystym językiem? — inna to kwestya.

Na brak jaskółek

w lecie ubiegłym skargi dochodzą ze Styryi, Dolnej Austryi, Morawii, Galicyi, Turyngii, Saksonii, Szlązka. Jest to skutek nieszczęsnej mody przypinania wypchanych jaskółek na kapeluszach niewieścich; właściciele handlów kapeluszy płacą za te jaskółki dość dobrze i Włosi jaskółki łowią całemi gromadami w sieci, nastawione nad brzegiem morskim, gdy ptaszki te zmęczone długą podróżą przez morze z Afryki, siadają na wybrzeżu. Jaka to strata dla rolników i właścicieli ogrodów. Miliardy robactwa tępią płody roślinne dla braku jaskółek i innych ptaszków owadożerczych, które tak samo bywają łowione. Rządy tę modę powinny zakazać ze względu na jej pośrednią szkodliwość.

Ostrożnie z lampami!

Już przed godziną 6 wieczorem mamy zmierzch i panie gospodynie albo same zapalają lampy, albo też wzywają do tego służbę.

Nastaje czas, kiedy lampy naftowe zaczną wybuchać, ogień szerzyć, przyczem nie jedna panna służąca i pani gospodyni strasznie się już poparzyła, albo i życie straciła.

Rok w rok powtarzają się te straszne wypadki, że kobiety wylatują na ulice płonące, jak żywe pochodnie, a więc ostrożnie z lampami naftowemi!

Przestrzegać trzeba służące przed tym niegodziwym nałogiem, że dla wygody swej robią ogień w ten sposób, że w jednej ręce trzymają palącą się zapałkę, a drugą ręką leją naftę na drzewo lub nawet węgle. Nie jedna już za to odpokutowała ciężko w lazarecie.

W Berlinie w trzech latach od 1888—1890 było 2433 pożarów, wznieconych przez nieostrożne postępowanie z lampami i z naftą, tj. prawie jedna trzecia część wszystkich ogni. Z tego można wnosić, jak lampy i nafta łatwo ogień sprowadzają.

Lampy eksplodują najczęściej wtedy, gdy się cała nafta aż do dna wypali i w basenie znajduje się tylko gaz naftowy. Gdy do gazu tego dostanie się powietrze, zawsze eksplozya nastąpi. Nie trzeba więc czekać, aż się nafta wypali, ale rychlej napełnić basen.

Nie należy nigdy nalewać nafty do lampy wieczorem, przy świecy lub drugiej lampce, tylko za dnia i wtedy trzeba nalewać pełno.

Knoty winny zajmować cały palnik a nie zostawiać próżni, przez którą łatwo dostać się może powietrze do zbiornika.

Nafta sama nie jest tak niebezpieczną, ile nieostrożne obchodzenie się z lampami. Gdzie jest więcej dzieci małych, albo liczniejsza rodzina, nie należy lampy tak stawiać, żeby mogła być łatwo wywróconą. Wywrócona lampa nie eksploduje łatwo, gdy basen jest z metalu, albo z porcelany, za to eksplozya zawsze następuje i często pożar, gdy baseny są ze szkła, jak zwykle. Kto może, niech szklanne baseny usunie, i sprawi ile możności metalowe.

Dzieła ważniejsze,

które się ani w większej ilości ani też księgarniom taniej nie sprzedaje:

ANGLO POLISH-LEXICON by J. J. Baranowski. (A Grammar for English speaking people to learn Polish with pronunciation of Polish words in the English language). — Słownik Polsko-Angielski opracowany przez J. J. Baranowskiego. — Dzieło to jest dla chcących uczyć się po polsku. — W mocnej oprawie pół skórkowej, z wyzł. tyt. i marmurowymi brzegami. - - Cena $3.75.

BIBLIA STARY TESTAMENT PODŁUG tłóm. księdza Jakóba Wujka, z dodatkiem komentarzy Menochiusza, z kilkuset rycinami. — NOWY (Pana Naszego Jezusa Chrystusa) TESTAMENT z łacińskiego na język polski przełożony przez księdza Jakóba Wujka ozdobione 200 rycinami i obrazem kolorowym. Obydwa: Stary i Nowy Testament czyli BIBLIA oprawne są w jedną księgę, w pięknej oprawie płóciennej, złotymi i czarnymi wyciskami, marmurowe brzegi. - - - - - Cena $12.00

PISMA HENRYKA SIENKIEWICZA:

Każdy tom osobno oprawny w piękne płótno, ze złoconymi tytulikami.

Pisma Henryka Sienkiewicza 5 tomów. Tom I: Szkice Węglem. — Janko Muzykant. — Stary sługa. — Hania. Tom II: Listy z podróży. Tom III: Listy z podróży po Ameryce (dokończenie.) — Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża. — Komedya z pomyłek. Tom IV: Przez stepy. — Orso. — Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. — Czyja wina? — Za chlebem. Tom V: Latarnik. — Niewola Tatarska. — Jamioł. — Na jednę kartę. — Bartek Zwycięzca. - - - $6.25

Ogniem i Mieczem. Powieść z lat dawnych, 4 tomy $5.00

Potop, powieść historyczna, 6 tomów - - $7.50

Pan Wołodyjowski, powieść historyczna, 3 tomy $3.75

Ta trzecia — Sachem Sielanka — Wspomnienia z Maripozy, z puszczy Białowiezkiej, wycieczka do Aten $1.25

Wyrok Zeusa. — Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły — U źródła. — Lux in tenebris lucet. — Bądź błogosławiona! — Pójdźmy za nim! — Listy o Zoli $1.75

Rodzina Połanieckich, powieść w 3 tomach - $5.00

Bez Dogmatu, powieść w trzech tomach - - $5.00

Listy z Afryki. W dwóch tomach; z licznemi ilustracyami w tekście - - - - - $5.50

☞ **Wszystkie pisma H. Sienkiewicza uczynią $41.00.**

☞ **Powyższe dzieła Sienkiewicza są kompletnemi do obecnych czasów.**

Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego P. Jakóba Wuyka, T. J., z komentarzem Menochinsya, T. J., przełożonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego. We czterech tomach in 8-vo maj. (fracta pagina). $18.00

Cantionale Ecclesiasticum Complectens ea, quae in ecclesiis per Poloniam ex praescripto synodorum provincialum decantori solent, cum nislinctione ad Cantum chorolem. Ad Normam Processionalis Cracoviensis, adornatum et editum. (Z nutami), w mocnej oprawie. . . . $3.50

Cichy Janek i Głośny Franek. Powieść w dwóch tomach, przez Edwarda Lubowskiego. - - - $2.50.

Chrobry. Opowiadanie historyczne z XI wieku, przez autora "Bitwy pod Raszynem." Z 6 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - $2.25

Druty Telegraficzne. Napisał Wincenty Kosiakiewicz. $1.50

Dwie Siostry. — Opowiadanie z życia młodych dziewcząt, napisała Marya Julia Zaleska. W ozdobnej płóciennej oprawie, ze złoconymi wyciskami i tytulikiem - - $3.00

Dolina bez wyjścia. Przygody podróżników w górach Himalaya, nap. Mayne Reid. Tłómaczyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, ze złotymi tytulikami. - - - - - - $2.25

Duch Puszczy. Opowiadanie z amerykańskich borów. Według dra Bird'a, odrobił Wł. L. Anczyc, z 8 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - - - $2.00

Domowy Lekarz Homeopata podług dzieł Drów Heringa, Testa i innych, przez J. Podwysockiego. - - $2.50

Ewangelie na niedziele, wielki post i wszystkie święta podług mszału rzymskiego ułożone a z biblii ks. Jakóba Wuyka wiernie wyjęte z dodaniem modlitw kościelnych i ewangelii opuszczonych w innych wydaniach, oraz początkowych nauk rzymsko kat. kościoła. Oprawne w czerwone płótno ang., wyzłacane brzegi, na extra pięknym papierze. . $5.00

Ewangelie i Epistoły na niedziele, wielki post i wszystkie święta, itd. . . . . . . $1.25.

Giermek książęcy. Powieść historyczna z XIII wieku, dla młodzieży dorastającej, przez Zuzannę Morawską. (Z rysunkami Juliana Maszyńskiego.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - $2.25

Gwiazda Sudanu. Przygody podróżników w Afryce Środkowej, nap. M. Prèvost-Duclos. Z francuzkiego naśladowała M. J. Zaleska. Z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złoconymi tytulikami i tytulikiem $2.25

Homilie na niedziele i święta całego roku przez ks. Ant. Chmielowskiego, M. S. T. $3.00

Kazania X. Piotra Skargi o siedmiu Sakramentach kościoła ś. katolickiego; przy których kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu które się w msze księgi wespołek z innemi drobniejszemi pismy tegoż X. Piotra Skargi włożyły i oddzieliły. Cumgratia & Privilegio S. R. M. $2.75

Kazanie na Niedziele i Święta całego roku ks. Piotra Skargi, S. J., 3 tomy. . . . $8.00

Kazania wielkopostne ks. Andrzeja Załuskiego biskupa Płockiego. $2.00

Kochanek Małgosi (typy gatunkowe) napisał Edward Lubowski. - - - - - - $2.00

Król Krak i królewna Wanda. Opowiadanie przedhistoryczne dla młodzieży, przez autora "Bitwy pod Raszynem". Z 8 obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem $2.25

"Lutnia." (Z nutami.) Pierwszy wybór kwartetów męzkich, polskich i obcych kompozytorów, zebrał Piotr Maszyński, dyrektor tow. śpiewackiego "Lutnia". 4 tomy - - $3.75

Mowy Parafialne, miane w Warszawie, w kościele św. Jędrzeja, przez ks. T. Grodzickiego proboszcza tegoż kościoła (Cztery tomy), oprawne w angielskie płótno, czerwone brzegi. $9.00

Misya Apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na trzy części podzielona przez ks. Karola Fabianiego, 3 tomy, każdy opr. w płótno ang. . $5.50

Miesiąc najsłodszego Serca Jezusowego, przez ks. Prokopa, kapucyna, opr. w ang. płótno, z czerwonymi brzegami, wyzł. tytuliki. . . . $2.25

Mowy Pogrzebowe przy zmarłych różnego wieku i stanu. Napisane oryginalnie przez ks. Antoniego Konrada Piramowicza, zgrom. ks. Reformatorów. $2.00

Młodzi Żeglarze czyli przygody myśliwskie w Ameryce Północnej, napisał Mayne-Reid, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i złoconym tytul. $2.25

Mały lord. Powieść dla młodzieży, napisała Frances Hodgson Burnett, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W ozd nej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $2.25

Moi Znajomi. Martwa natura. Urbanowa. Morze. Ksawery. W starym młynie. Moja Cioteczka. W winiarskim forcie. Józik Skokacz. Maryśka. Lalki moich dzieci. Banasiowa. Anusia. Z cmentarzy. - - - - $1.50

Mieszkaniec Puszczy. Powieść Cooper'a dla młodzieży opracowała M. J. Zaleska. Z 5ciu obrazkami. W ozdobne oprawie płóciennej z czarnemi i złotemi wyciskami - $2.25

Odgłosy Gór i Dolin. Powieści z dawniejszych i nowszych czasów dla młodego wieku, napisała M. J. Zaleska, z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $2.25

Opisy i przygody z podróży różnych częściach świata. Zebrał i ułożył Wł. Anczyc, z 6 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z wyciskami i złotym tytulikiem. - - - - - - - - $2.25

Opowiadania. (Dr. Antoni J.) Dwa tomy. I zawiera: Senatorska Dola. — Chamska Dola. — Palestrant z XVIII wieku. — Pan Balcer z Godzimierza Wilga. — Na szpakowym szlaku. — Gospodarstwo skarbnika czerwonogrodzkiego w kamienieckiej warowni. — Emir Rzewuski. — Początek handlu polskiego na Czarnem Morzu i żegluga po Dniestrze. — Jeden ze szczepów zasłużonego roku. — II. Hrabia Redux. — Sprawa Tarnowska. — Nieszczęśliwy Władyka. — Z dziejów Polesia. – Alex Weryha Darowski. — Maurycy Gosławski. - - - - - - - $5.00

Ogród Warzywny jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych. Na żądanie komitetu Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego opisał Karol Langie, członek nadzw. Akademii Umiejętności w Krakowie i komitetu Tow. gosp. roln. krak. - - - - - - - $1.00

365 Obiadów za pięć złotych przez Lucynę C. autorkę kursu gospodarstwa dla kobiet, jedynych praktycznych przepisów poradnika porządku itd. - - - - $3.00

Postilla Catholica, w której się znajdują: kazania na święta Panny Maryi, Apostołów, męczenników i innych świętych, których święta kościół zwykł obchodzić: począwszy od adwentu aż do św. Jana Chrzciciela, przez D. Jakóba Wuyka, z Wągrówca Teologa S. J., cum gratia & Prinil; S. R. M. 2 bardzo grube tomy. $16.00

Przygody Myśliwskie młodych osadników w Afryce Południowej. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. Z 12 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem. - - - - - - - - $2 25

Puszcza wodna w lesie. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - $2.25

Połów potworów morskich, napisał Mayne-Reid Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. (Z 8 rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnemi wyciskami i złoconym tytulikiem - - - - - $2.25

Powieści z 1001 Nocy dla młodzieży, przekład polski podług A. L. Grimm'a. Z 6 rycinami kolorowanemi. W mocnej oprawie z litograficzną okładką. - - $2.00

Tajemnice Afryki, napisał Ludwik Jocolliott. Zawiera: Ostatni statek niewolniczy. — Bohater puszczy. — Stolica stepu. Przeł. z francuzkiego Karol Jurkiewicz. Ozdobione 32-ma ilustracyami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $3.25

Woły robocze. Obrazki z życia poczciwców przez A. Wilczyńskiego (autora "Kłopotów Starego Komendanta".) - $1.25

W Połcieniu. Opowiadania i obrazki przez Willę Zyndram Kościałkowską. - - - - - - - $2.00

Wilcze Gniazdo. Powieść z czasów krzyżackich dla dorastającej młodzieży przez Zuzannę Morawską, z 5 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z wyciskami czarnymi i złotymi i ze złoconym tytulikiem - - - $2.00

Wyprawa po skarby ukryte w pośród puszczy. Przygody podróżników w Australii. Wolny przekład z francuzkiego przez M. J. Zaleską. Z rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. $2.25

Z różnych sfer. Nowele i obrazki Elizy Orzeszkowej. 2 tomy. — I. Stracony. — Dziwak. — Pani Linza. — Szara Dola. — II. — Julianka. — Czternasta część. — Silny Samson. — Milord. - - - - - $2.50

Melodye do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich do użytku Kościelnego. Ułożone do grania na organach i śpiewania na cztery głosy. W mocnej oprawie. Cena - - $5.00

Śpiewnik Kościelny (Cantionale ecclesiasticum) obejmujący Pieśni, Hymny, Antyfony, Nieszpory itd. z melodyami oraz objaśnienia tyczące się świąt i obrzędów kościoła rzymsko-katolickiego, ułożony podług muzyki kościelnej, chóralnej i figuralnej Romualda Zientarskiego, w mocnej oprawie, cena - - $2.75

Szczeble do Nieba. T. Klonowskiego w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - - - $250.00

Cantionale Ecclesiasticum Grabskiego, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami i tytulikami, cena - $5.50

Plato V. Reussner'a najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w trzech miesiącach bez pomocy, lub z pomocą nauczyciela. Kurs niższy i wyższy z kluczem na końcu. Cena - - - $2.00

M. Joel. Polnische Grammatik, z kluczem w osobnej książce. W mocnej oprawie. Cena - - - - $3.50

Nauka Poezyi zawierająca teoryą poezyi i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiej do teoryi zastósowany przez H. Cegielskiego, w mocnej oprawie, cena $5.75

Słownik Polsko-Łaciński przez ks. Antoniego Bielikowicza w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - $13.65

Nauka Położnictwa dla użytku położnych napisana przez dra Henryka Jordana, w mocnej oprawie, cena - $7.00

Nauka o chorobach kobiet (Gynaekologia) przez dra Mieczysława Gruella, w mocnej oprawie, cena - $9.00

Pisma Lekarskie dra T. Chałubińskiego, w mocnej oprawie, cena - - - - - - $3.50

Praktyczny Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw oraz pieczenia ciast i przygotowywania zapasów śpiżarnianych, cena - - - $3.00

Filotea czyli droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezyusza biskupa i książęcia Genewskiego oraz założyciela zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Przetłómaczył podług najpoprawniejszego dawnego wydania ks. Aleksander J. w mocnej oprawie z złoconemi brzegami, cena - - $2.50

Droga do życia pobożnego, przez św. Franciszka Salezyusza, w mocnej oprawie, cena - - - $1.75

Godzina Straży czyli godzina nieustającego Różańca w rozmaitych okolicznościach życia, w mocnej oprawie, cena - 75c.

Pisma Adama Mickiewicza w mocnej oprawie, cena $12.00

Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—1831 od epoki na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnacki, z mapą teatru wojny i czterema kartami topograficznemi przez Ludwika Mierosławskiego, w ośmiu tomach, w mocnej oprawie, cena $45.00

Bitwy i Potyczki stoczone przez wojsko polskie w r. 1831, zestawił E. Callier, porządkiem chronologicznym podług Ludw. Mierosławskiego, S. Barzykowskiego i źródeł współczesnych, w mocnej oprawie, cena - - - - - - $5.00

Kazania Sejmowe Skargi, wykład publiczny M. Bobrzyńskiego miany w dniu 29 Marca, 1876 r. w Krakowie, cena - 35c.

Historya Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim, napisał ks. Edward Likowski, cena - - - $3.50

Wykład Listów św. apostoła Pawła do Tymoteusza, Tytusa, Filomena i do żydów jako dalszy ciąg wykładu Pisma św. Nowego Zakonu przez ks. W. Serwatowskiego, w mocnej oprawie, cena $1.25

Wieczór św. Sylwestra czyli wypisy z mojego dziennika, napisał ks. Feliks Gondek, w mocnej oprawie, cena - $1.50

☞ Katalog książek do Nabożeństwa będzie podany w przyszłym numerze.

Żądającym Tygodnik Powieściowo - Naukowy z roku 1896 z dziełem "Branki w Jasyrze" oznajmiamy, że już go za jednego dolara odebrać nie mogą, ponieważ pozostalo nam go w małej ilości i oprawny w książkę kosztować będzie $3.85 (wyraźnie trzy dolary i osiemdziesiąt pięć centów). Zarazem oznajmia się że rocznik 3, Tygodnika Pow. Nauk. pozostało nam tylko kilka egzemplarzy kosztuje $25.85 (wyraźnie dwadzieścia pięć dolarów i 85 centów).

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Street, - Chicago, Ill.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedaża książek. x

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysyłać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 18 Listopada, 1897.

W przeszłym tygodniu wyszło na jaw, że komisarze gruntowi kolei żelaznych północno - zachodnich z pomocą przeszło 200 agentów podróżujących, od wielu miesięcy pracowali pomiędzy farmerami na Wschodzie, aby ich nakłonić do przesiedlenia się na Północny-Zachód. Starania ich tak się powiodły, że w przyszłych kilkunastu miesiącach nastąpi formalny "exodus" czyli wyjście ogólne farmerów w Stanach Nowo Angielskich do Stanów Północno-Zachodnich. Kompaniom kolei żelaznych chodzi o zdobycie osadników a Amerykanom chodzi o wzmocnienie żywiołu amerykańskiego z korzenia anglo-saskiego, którego rozlanie się pomiędzy obco-narodowców odrazu wyprowadzi przewagę rodowitych Amerykanów na front. Agenci gruntowi kompanii zdołali przekonać starych yankees*) na Wschodzie, że na Północnym Zachodzie dostaną urodzajną nową ziemię po cenie, która jest tylko częścią ceny za ziemię orną w Nowej Anglii.

Teraz kiedy Yankees'y będą się zabierali do wynoszenia się na Północny-Zachód, nasamprzód będą starali się pozbywać za dobre ceny wyjałowionych gruntów swoich pierwszemu lepszemu i trafi się, że i Polakom po "taniej" cenie kilkudziesięciu lub najmniej kilkunastu dolarów za akier będą starali się pozbyć gruntu. Tu jest właśnie to na co chcemy zwrócić uwagę naszych rodaków, w Stanach Nowej Anglii, gdzie ich jest dużo, zwłaszcza po miasteczkach. Jeźli rodacy nasi chcą udać się na grunt, niechaj tego "taniego" gruntu nie kupują od Yankees'ów, lecz niechaj zaraz sami wprost na Północny Zachód przybywają i się okupują. Nietylko, że dostaną grunt zyzny i nie używany, nie wyjałowiony, lecz po umiarkowanych cenach.

*) "Yankees" są to Amerykanie w Stanach Nowej Anglii (Massachussetts, Connecticut, Rhode Island, Delaware itd.,) pochodzenia anglo-saskiego. Amerykanie pochodzący z innych narodowości i w innych częściach Stanów Zjednoczonych nie mają prawa do tej nazwy.

Modrzejewska w Grand Opera House.

Dzienniki tutejsze w swych recenzyach o występach pani Heleny Modrzejewskiej, nie mogą znaleźć dość słów uwielbienia o talencie naszej sławnej artystki. Podawają, że jest godnem zastanowienia i podziwu, z jaką łatwością pani M. przechodzi z roli bolejącej Maryi Stuart do wyzywająco-buntującej się Magdy, do torturowanej i prześladowanej Kamilii, do dumnej i wyniosłej Lady Macbeth. Jeźli tylko na scenie jest Modrzejewska — — podaje "Tribune" — publiczność może być pewną siebie. Nie trafiło się, aby kiedy uczuto najmniejszy zawód, owszem wyczekiwanie publiczności jest coraz bardziej spotęgowanem.

Ubiegłej niedzieli pani Modrzejewska występowała w roli Maryi Stuart i cały dochód obróciła na rzecz szpitala polskiego. Tak ona jak i cała jej trupa występowała zupełnie bezinteresownie, a ponieważ cały teatr był napełniony, przeto dobroczynność naszej sławnej rodaczki będzie znaczyła kilka tysięcy dolarów dla naszego zakładu szpitalnego. Cześć jej za to!

Kubańczycy nie chcą kupić sobie niezależności pieniędzmi.

Z New Yorku donoszą, że dnia 15 bm., rewolucyjny rząd kubański grzecznie odmówił ofertę syndykatu amerykańskich kapitalistów, z p. Gerritt H. Ten Broek z St. Louis, na czele. Syndykat ten ofiarował pożyczyć Kubie 200 milionów dolarów, z zastrzeżeniem, że ogromną tą sumą Kuba okupi sobie niezależność od Hiszpanii. Odmowna odpowiedź rewolucyjnego rządu Kuby ogromnie zadziwiła amerykańskich kapitalistów, albowiem byli zdania, że Kubańczycy z wdzięcznością przyjmą tę pożyczkę.

Kubańczycy przy odmowie oświadczyli, że oferta ta przychodzi za późno i ze siłą oręża wywalczą sobie niepodległość. Dalej, że chętnie przyjmą pożyczkę 2 milionów dolarów nie dla zapłacenia Hiszpanii, tylko na kupienie broni i amunicyi.

Sprawiedliwość rosyjska.

W jednym z ostatnich numerów londyńskiej "Swobodnej Rosyi" (Free Russia) znajdujemy opowiadanie o jednym z tych faktów, które na instytucye carskie ponury cień rzucają.

Było to w r. 1895. D. 3 maja rozpoczęły się w Moskwie liczne aresztowania. Pomiędzy odstawionymi do więzienia znajdowała się młoda dziewczyna Angela Karpuzi, studentka medycyny, której całą winą było, że jeden z jej znajomych był w podejrzeniu u władz policyjnych. Pewnego razu była z nim w teatrze. Wracając do domu, znajomy jej wszedł do składu chemikalij i kupił jakąś drobnostkę. To wystarczyło, aby aresztować pannę Karpuzi.

Była to dziewczyna nerwowa, żywa i dobra, w ruchach rewolucyjnych najmniejszego nie brała udziału; w dyskusyach na temat społeczny, prowadzonych z kolegami, nie zabierała głosu, uważając się za mało kompetentną w tych sprawach. Natomiast pilnie uczyła się medycyny.

Śledztwo, aresztowanie i więzienie spotęgowały jej nerwowość, oddziałały na nią przygniatająco. Ogarniało ją uczucie ciągłego niepokoju. Wiedząc, że sam fakt znajomości z podejrzanym wystarczy, aby surową ściągnąć na siebie karę, zaczęła dzień i noc przypominać sobie swych znajomych i opanowała nią bojaźń, aby kogo nie zdradzić. Mijały tygodnie, a o przesłuchaniu jej nie było mowy. Żandarmi po prostu o niej zapomnieli. Dziewczyna jednak przypisywała to w rozdrażnieniu najrozmaitszym powodom. Przyszła do przekonania, że samotnością i brakiem zajęcia tak ją chcą zmaltretować, aby ostatecznie wydała kilka nazwisk sprzysiężonych. Przypominała sobie wszystko to, co na wolności dochodziło do jej uszu o niesumiennem postępowaniu policyantów, o ich uciekaniu się do najrozmaitszych środków haniebnych, aby na obwinionym wymusić zeznania.

Pewnej nocy obudziła się wśród jęków, próśb i krzyków. Zdawało jej się, że słyszy głosy przyjaciółek.

Była to tylko halucynacya. Biedaczka bała się jednak, aby torturami i hypnozą nie skłoniono jej do zdradzenia przyjaciół. Nie miała odwagi spać, zaczęła się obawiać trucizny w potrawach.

Pewnej nocy — tak opowiada jej sąsiad więzienny — zdawało się jej, że słyszy wyraźnie hałasy na kurytarzu, kroki pospieszne, brzęk łańcuchów i komendę oficera. Spojrzała przez okno i zdało jej się, że widzi szereg szubienic. Tłum na kurytarzu zaczyna się ruszać, idzie na dziedziniec, a ujrzawszy szubienice, cofa się przerażony i nadziewa się na zwrócone przeciwko niemu bagnety. Krzyk mężczyzn, jęki i łkania kobiet wnikają do jej uszu; w końcu zdaje jej się, że widzi, jak na szubienicę wloką jej brata Andrzeja. Woła o pomoc i wymienia jej nazwisko. Za nim postępuje cały szereg innych ludzi: wszyscy jej krewni i znajomi skazani na szubienicę, wszyscy opierają się temu i krzyczą o sprawiedliwość, o pomoc. Opór ich napotyka na bicie i kary, w końcu wszyscy zawiśli na szubienicy. Ona sama pozostała na świecie. Prawdopodobnie zapomniano o niej, ale bez wątpienia przyjdą po nią siepacze, aby ją powiesić. Słyszano zbyt dobrze, jak błagała, aby nie mordowano jej brata, aby nie dręczono przyjaciół. Atoli śmierć nie jest jeszcze czemś najgorszem: wiedzą, że ona jest słaba i użyją środków, aby wydobyć z niej zeznania. Najlepiej umrzeć przedtem. I w tych szamotaniach się febrycznych powzięła nieszczęśliwa dziewczyna plan zadania kresu swemu życiu. Schwyciła ręcznik, drżącemi rękami umocowała go na haku od okna, robi pętlicę i zakłada ją na szyję; atoli drżące ręce i umysł pomieszany przeszkadzają udaniu się samobójstwa. Z łoskotem pada na ziemię. Łoskot ten powiększa jeszcze jej przestrach. Usłyszą łoskot, przyjdą i plan jej zniweczą. Robi więc porządek w celi, kładzie się na łóżko, przykrywa sobie głowę chustką, bierze pokrywę metalowego kociołka i zaczyna sobie rozdzierać rękę celem otwarcia żył. Jest to plan najlepszy. Nikt nie spostrzega i śmierć jest pewna. Rozdrapuje sobie ciało, ale to trwa za długo; przypomina sobie, że ma grzebień metalowy, z jego więc pomocą prowadzi dalej rozpoczętę dzieło samobójcze. Nareszcie krew zaczyna ciec, dziewczyna omdlewa. Gdy się obudziła, był już dzień. Doznała znowu przestrachu, schwyciła za grzebień i rozpoczęła na nowo dobierać się do żył. Tym razem dozorca spostrzegł to przez dziurkę, znajdującą się w każdych drzwiach więziennych, otworzył drzwi, odebrał dziewczynie grzebień i przywołał lekarza, który jej zawiązał zranioną rękę.

Wkrótce potem zjawił się dyrektor i oświadczył jej, że niebawem będzie przesłuchaną. Dziewczyna nie zrozumiała jednak tej wieści, zapytała się, czy ją niebawem powieszą. Starano się przekonać, że o powieszeniu nie ma mowy, ale to nie zmieniło jej przekonania.

Zanim rozpoczęło się przesłuchanie, zażądano od niej, aby podpisała swe imię i wypełniła zwykłe formalności. Jakto? — zapytała się nieszczęśliwa — czyż nie mogę być powieszoną bez tego wszystkiego?

Pytanie to wywołało zdziwienie; po niewyraźnem, w szczególniejszy sposób stawianem piśmie przekonano się rzeczywiście, że mają przed sobą obłąkaną. Prokurator kazał przynieść szklankę herbaty, aby dziewczyna przyszła nieco do siebie. Nieszczęśliwa nie chciała pić, mówiąc, że herbata jest zatruta. W końcu powiedziała: ,,Zresztą jest to dla mnie wszystko jedno; wypiję; zabiliście mi wszystko, co miałam na świecie, zabijcie i mnie!"

Po naradzie sędziowie uchwalili puścić dziewczynę. Sprowadzono dorożkę i odesłano ją do jej dawniejszego mieszkania. Gospodyni jej, zobaczywszy dziewczynę w takim stanie, zaprowadziła ją do jej brata. Nieszczęśliwa poznała go, ale sądziła, że to upiór. Następnie oddano ją pod opiekę znanego psychiatry rosyjskiege dr. Korsakowa, którego fakt ten wielce zainteresował, a który nie wahał się zbadać całą sprawę i zgromadził materyał. Za jego radą co prędzej wywieziono chorą z Moskwy. W jakiemś mieście południowo rosyjskiem dziewczyna zaczęła przychodzić do siebie i byłaby zapewne wyzdrowiała, gdyby nie policya, która znów rozpoczęła ją dręczyć indagacyami. Co się z nią obecnie dzieje, autor streszczonego powyżej artykułu powiedzieć nie może.

Zabójcza mania w Stanach Zjednoczonych.

"Philadelphia Bulletin", omawiając zatrważającą liczbę morderstw w Stanach Zjednoczonych, pisze pomiędzy innemi co następuje:

"Gdyby cała armia Stanów Zjedn. została wytępioną w jednej bitwie lub kampanii, to uważanoby to nieszczęście jako jedno z najkrwawszych w nowoczesnych dziejach. A przecież od r. 1893 więcej mężczyzn, kobiet i dzieci zostało zamordowanych w Stanach Zjednoczonych, aniżeli jest żołnierzy, którymi gen. Miles dowodzi. Najmniej 10,000 osób zostało pozbawionych życia w minionych 12 miesiącach i to za pomocą rozmaitych narzędzi i sposobów. Jest to większa liczba jak liczba tych, którzy utracili życie w różnych przypadkach i nieszczęściach kolejowych, większa liczba, aniżeli ta tych, którzy legli trupem na polach pod Gettysburgiem i Chattanoogą. Należy przytem, pamiętać, że liczba ta nie zawiera samobójstw, których liczba wynosiła 6,500."

Dalej dziennik ten radzi, że naród amerykański powinien to sobie wziąść do serca i przedsięwziąść usilne starania, aby plama ta, jeźli nie całkiem, to w wielkiej mierze, została wymazaną z historyi naszego czasu i naszego społeczeństwa.

Prezes ministrów hiszpańskich nie życzy sobie wojny z Ameryką.

Sagasta, hiszpański prezes ministrów, wysłał publiczny telegram do ministra hiszpańskiego de Lome w Washingtonie, w którym go powiadamia, że Hiszpania nie ma ani myśli rozpocząć wojny ze Stanami Zjednoczonymi i dalej, że sam jest bezwarunkowo jej przeciwnym.

Pierwszy wielki koncert polski w Chicago ze współudziałem ogólnym.

Z przyjemnością poniżej podajemy nadesłany nam program koncertu, który się odbędzie w wielkiej hali szkolnej parafii św. Stanisława Kostki przy Bradley ulicy, w niedzielę przyszłą. Udział weźmie około 300 śpiewaków ze wszystkich parafij polskich w Chicago. Urządzeniem go czynnie się zabrali wszyscy tutejsi polscy organiści, w liczbie których najczynniejszymi byli pp. Małłek, Kwasigroch i Wiedeman. Miło jest nam bardzo, że wszyscy nasi śpiewacy bez względu różnic innych organizacyj, do których należą jako członkowie, w tym występie okazują i okażą, że umią się zebrać razem, zgodnie i solidarnie i zamanifestować całemu ogółowi, że gdzie Polacy powinni stanąć razem, tam też stawają. Oby tak zawsze bywało, a lepiej się będzie pomiędzy nami działo.

Dalej obrócenie dochodu na Dom Sierót Polskich jest tak pięknym i dobroczynnym celem, że nie wątpimy, iż cała Polonia tutejsza, bez względu na rozmaite różnice partyjne, postąpi tak jak śpiewacy, tj. przybędzie na jedno wielkie zebranie.

Mamy nadzieję, że nasi organiści, śpiewacy i śpiewaczki, zbierając się w jedno miejsce solidarnie, będą naszym wzorem wszędzie tam, gdzie potrzeba okazać nam wszystkim solidarność narodową.

Program Koncertu.

Koncert połączonych Chórów parafialnych na rzecz Domu Polskich Sierot, zapowiedziany d. 21 Listopada i mający się odbyć w wielkiej hali przy ul. Bradley, przy współudziale wielkiej orkiestry, odbędzie się podług następującego programu:

1. Orkiestra: Polonez Kurpińskiego.

2. "Glorya" Mozarta — Chóry mięszane, z akompaniamentem orkiestry, pod dyrekcyą A. J. Kwasigroch; solową część wykona panna Wanda Barwig.

3. Hymn na cześć Mikołaja Kopernika — Solo alto — panna Rozalia Bieszka z akomp. fortepianu (Józef Reich).

4. "Pieśń Polki" (Słowa p. Zahajkiewicz) — Chóry damskie z akompaniamentem orkiestry pod dyrekcyą E. Wiedemana; solowe części wykonają (sopran) panna Ag. Wojtalewicz, (alto) panna Marta Kosińska.

5. "Wilhelm Tell". Rossiniego — Orkiesta.

6 "Barcarola" — duet — panny Anna Muchowska i Łucya Grzeszkowska, z akomp. fortepianu (S. J. Kujawski)

7. Walczyk z opery "Fadette" — solo soprano — panna Wanda Barwig z akom. fortepianu (A. J. Kwasigroch).

8, Krakowiak z "Pieśni o Ziemi naszej" — Chóry męzkie z orkiestrą pod dyr. p. A. Małłek; solowe części wykonają tenorzy pp. Jan Jorasz i Stan. Pliszka, baryton p. Jan Kondziorski.

9. Sygnały wojenne" Wrońskiego — Orkiestra.

10. Mazurek z op. "Duch Wojewody" Grossmaua — solo soprano— panna Agn. Wojtalewicz z akomp. orkiestry pod dyrekcyą p. A. Małłek.

11. "Excelsior" — duet — panna Jadwiga Głomb i pan Wład. Domek. z akomp. fortepianu (E. Wiedeman).

12. Ustęp z op. "Duch Wojewody" Grossman — Chóry mięszane z akomp. orkiestry pod dyr. A. J. Kwasigrocha; solowe części wykonają (sopran) pana Jadwiga Głomb, (tenor) Stanisław Małłek, (baryton) Jan Kondziorski.

Początek koncertu o godz. 8 wieczorem.

Cena biletów 25, 50 i $1.00.

A. Małłek,
E. Wiedeman,
A. J. Kwasigroch,
Komitet.

Polacy w Pennsylvanii mogą w każdym czasie zaprosić Księdza Henryka Cichockiego tak do spowiedzi adwentowej, jak i do wielkanocnej, adresując: Rev. H. Cichocki, L. B 74 New Kensington, Westmoreland Co., Pa.

Washington.

Pomoc dla flotyli rybołowcowej zamkniętej w lodnikach.

Washington, D. C., 11 list. Gabinet zadecydował wysłać do morza Behringa parowiec "Bear", ze Seattle, Wash., i parowy wielorybowy statek "Thrasher" ze San Francisco, na ratunek flotyli rybołowcowej, której powrót został zagrodzonym przez wielkie kry lodu. W nieszczęsnem położeniu w morzu Behring'a znajduje się ogółem 8 statków ze 115 ludźmi. Jeźli im pomoc nie nadejdzie prędko, wszyscy zginą wraz ze statkami.

Washington, D. D., 10 listop. — Minister wojny gen. Alger zatwierdził obliczenia dokonane przez gen. Miles, potrzebnych sum pieniędzy na ufortyfikowanie punktów nadmorskich.

Śmierć uczonego ze spożycia trujących grzybów.

Washington, D. C., 11 list. — Umarł tutaj hr. Achilles de Vecchi, sławny włoski uczony, jako ofiara nauki. Dwa dni temu jakiś farmer przysłał mu paczkę grzybów z zapytaniem czy są jadalnymi. Jednem z ulubionych zajęć było studyowanie grzybów rosnących w okolicy Washingtonu i zabrał się z ochotą do zleconego mu polecenia. Nasamprzód uznał, że przysłane grzyby są jadalnemi, i sam zrobił z nich wykwintne śniadanko, na które zaprosił jednego ścisłego przyjaciela. We dwóch godzinach po śniadaniu, hr. Vecchi był trupem a doktorzy z największą biedą uratowali życie przyjacielowi. Tak, uczony omyłkę przypłacił życiem.

AMERYKA.

Dziwny upór starej panny.

St. Louis, Mo., 11 list. Dzisiaj zabrano do szpitala miejskiego 47 letnią pannę Katarzynę Schreiber.

Dziwną rzeczą z nią jest to, że w ciągu minionych trzech lat nie wymówiła ani jednego słowa, lubo słyszeć i mówić może dobrze. Jest ona szwaczką i jednego dnia trzy lata temu powadziła się ze swoją matką i w gniewie rzekła, że już nigdy do nikogo nie przemówi. Została zabraną do szpitala na obserwowanie jej, doktorzy są bowiem zdania, że braknie jej "piątej klepki w głowie."

Wielki obstalunek na lokomotywy.

Z Philadelphii donoszą, że fabryka lokomotyw "Baldwin" w przeszłym tygodniu odebrała obstalunki na 59 lokomotyw, które kosztować będą $600,000. Obstalunki z wyjątkiem na jedną lokomotywę, pochodzą z zagranicy, i pochodzą od takich, którzy do tego czasu obstalunki czynili w Anglii.

Dziwna przygoda dwóch farmerów.

Z Hartford, Conn., donoszą dnia 12 bm., co następuje: Ralph Weed i Harris Holcomb, dwóch farmerów w North Granby, wybrali się wczoraj rychło rano na polowanie. Ralph i Harris są sąsiadami, lecz jeden o drugim nie wiedział, że prawie razem się wybrali na polowanie. Około g. 7ej Ralph będąc ukrytym w krzakach i pilnujący na kuny, zobaczył w niedalekiej odległości coś brunatnego się poruszającego, i dał ognia, wykrzykując przytem: "Hej, ty szkodniku kuno, dostałem cię tym razem."

Jakże się zląkł jednakowoż, gdy od mniemanego zwierzęcia przyszła odpowiedź w ludzkim głosie: "Tak, trafiłeś "kunę", lecz na miłość Bozką więcej nie strzelaj!"

Ralph pobiegł na miejsce, zkąd wydobywał się głos ludzki i zobaczył sąsiada Harris'a leżącego na ziemi, trafionego w nogę drobnym szrótem.

"Nic nie szkodzi, nic nie szkodzi," rzekł Harris uprzejmie. "Obroniłeś mnie od stania się twoim mordercą. Skoro zobaczyłem twoją futrzaną czapkę, chciałem dać ognia, myśląc, że to wiewiórka; lecz mnie uprzedziłeś, wziąwszy mnie za kunę."

Do tego czasu doktór wydobył z nogi Harris'a 41 kulek drobnego szrótu.

Akuszerka Augusta Nack zrobiła zeznanie.

New York City ma tak wielką sensacyą, jak miasto Chicago z procesem Luetgert'a. Wyjątek jest ten, że policya tam ma winowajców w swojej mocy a policya w Chicago nie jest pewną czy ma czy nie ma.

Augusta Nack "obróciła się" i stała się świadkiem prokuratoryi — i to zmniejszy w znacznej mierze srogość kary, któraby ją nie minęła w całej pełni gdyby nie zrobiła była zeznania.

Przeszłego tygodnia we wtorek zeznała, że kochanek jej Martin Thorn zastrzelił Wilhelma Guldensuppe, z którym także wiązały ją ścisłe stosunki; że trupa pomogła pociąć we dwa części i te części, każda osobno owinięta w ceratę, wynieśli oboje we dwa odmienne miejsca.

Nack'owa z zawodu jest akuszerką; ma męża, lecz ten ją kilka lat temu porzucił dla jej niewierności.

Chciwość przedsiębiorców pogrzebowych doprowadziła do haniebnych scen.

Saginaw, Mich., 11 list. Panuje tutaj wielkie oburzenie i poruszenie umysłów, z haniebnej bójki jaką stoczyli wczoraj dwaj lokalni przedsiębiorcy pogrzebowi o trupa "starego Wob'a" Keyes'a.

Człowiek tego nazwiska umarł w St. Mary's przedwczoraj i wczoraj rano ciało przywieziono tutaj do trupiarni.

Pogrzebowy przedsiębiorca Konkle dostał trupa do pochowania, lecz pismem sądowym wydarł mu go rywal Deisler. Następnie przyszło do haniebnej bójki. Sprawa ta cała zostanie oddaną sądowi do rozpatrzenia.

Podwyższą cenę płacy.

Youngstown, O., 10 list. — Fabrykanci żelazni w całej Mahoning dolinie postanowili od środy 1-go grudnia podwyższyć zapłatę wszystkich swoich pracowników o 10 procent.

Umarła licząc lat 124.

Springfield, Mass., 11 list. — We wtorek w Chicopee Falls umarła pani Małgorzata Boughan, najstarsza osoba w tutejszej okolicy a niezawodnie i w Stanie. Urodziła się w Irlandyi i utrzymywała, że ma lat 124. Mąż jej potwierdził te słowa i powiada, że w regestrze parafialnym widział zapisany rok jej urodzenia 1773

Proboszcz katolicki został zamordowany.

Philadelphia, Pa., 10 list. — Straszne morderstwo wyszło tutaj na jaw. Dzisiaj rano znaleziono w kupie popiołu i śmieci, w tyle akademii św. Pawła, nar. 10-tej i Dickinson ulicy, 6 bloków od rzymsko-katolickiego kościoła Oznajmienia, ciało ks. Henryka C. McPake, proboszcza tegoż kościoła.

Wielkie pożary na obszarach hodowli bydła w Texas.

Fort Worth, Texas, 10 list. — Trzy tysiące owiec i 20 sztuk bydła spaliło się na majątku Jana Donaldson, w powiecie Crosby w ogromym pożarze preryjnym, który sroży się po farmach i hodowlach bydła w okręgu Pan Handle. Strata wyrządzona jest ogromną. Prócz tego, plony zostały bardzo pcniszczone.

Wielki pożar w Kentucky.

Middlesboro, Ky., 11 list. — Wczoraj pogorzal do gruntu wielki tutejszy plant fabryk maszyn, w mniej niż 2 godzinach. Strata wynosi przeszło pół miliona dolarów. Fabryki należały do kapitalistów angielskich i były w ciągłej operacyi od ubiegłych 14 miesięcy po długim zastoju.

"Baby Cleveland".

Princeton, N. J.. 11go list. — Synek państwa Cleveland, na chrzcie dostanie imię Ryszard Folsom Cleveland, takie same jak było imię i nazwisko dziadka a ojca pani Cleveland.

Straszna tajemnicza zbrodnia w Kalifornii.

San Francisco, Cal., 11 list. — Z Dixon donoszą, że wskutek zatrucia umarli tam: Louis Below, jego siostra Zuzanna, którzy w tych dniach jedno miało się ożenić a drugie wyjść za mąż, i parobek Bruno Kline. Tajemnicza ta zbrodnia wywołała wielkie poruszenie w całym Stanie.

Mark Hanna nie będzie senatorem

Z Columbus, Ohio, donoszą, że opozycya przeciw Markowi Hanna jest codzień większą, w szeregach nowo-wybranych ustawodawców, tak, że nie ma on żadnej szansy być wybrany senatorem. Obiegają pogłoski, że McKinley chce mu ofiarować tekę ministra spraw wewnętrznych. Niektórzy politykierzy zaś twierdzą, że samemu McKinley'owi "boss" Hanna się także uprzykrzył.

Oszustwa w wydawaniu papierów obywatelskich.

W przeszłym tygodniu urzędnicy federalni z wydziału detektywów aresztowali: Jana A Merrick, klerka w biurze komisarza federalnego, Ryszarda Merrick, ojca Jana, klerka w tymże biurze, i Eugeniusza Lindsay, klerka w biurze miejskiego protonotaryusza, za wyrabianie i wydawanie fałszywych papierów obywatelskich. Każdy z aresztowanych został stawiony pod $5,000 kaucyi. Fałszywe papiery obywatelskie obwinieni wystawiali od przeszło trzech lat.

Znów nowy "trust".

Boston, Mass., 11 list. — Ze wszystkich części Stanów Zjedn. zjechali się tutaj fabrykanci papieru i utworzyli związek, tak zwany "trust" na kontrolowanie produkcyi papieru oraz na regulowanie cen. Obrady odbywały się w tajemnicy i publiczność nie mo że się dowiedzieć żadnych szczegółów. Jedno to tylko jest wiadomem, z ulotnych pogadanek fabrykantów, że koniecznie trzeba będzie wynaleźć nowe miejsca zbytu za granicą.

"Białe Czapki" wysmagali, osmolili i opierzyli 2 dziewczęta.

Holgate, Ohio, 11 list. — Z miejscowości Oakwood nadeszła tutaj wiadomość, że tamże wczoraj wieczorem "Białe Czapki" obili dwie siostry Edytę i May Roberts, mające 17 i 19 lat. Dziesięć dni temu dostały zawiadomienie na piśmie od "B. C." ażeby wyniosły się z powiatu. Na to zawiadomienie dziewczęta nie zwróciły żadnej uwagi.

Wczoraj wieczorem obydwie udały się na spoczynek rychło. W ciągu nocy zostały zbudzone przez bandę 8 lub 10 ludzi, która wtoczyła się do ich sypialni, wyciągnęła z łóżka obydwie siostry będące tylko w odzieniu nocnem, i wyprowadziwszy na poblizką drogę, kilku z bandy wysmagało je dyscyplinami tak zwanymi "kotami o 9 ogonach", poczem je oblano smołą i opierzono. Dziewczęta zapadły w nieprzytomność i w tym stanie zanieśli je Białe Czapki napowrót do ich pomieszkania. Bez zmysłów były aż do samego rana. Młodsza, May, ma ciało tak pocięte, że się znajduje w krytycznym stanie. W wielu miejscach ciało jej jest pocięte aż do kości.

Żółta febra w Illinois.

Springfield, Ills., 11 list. — Dr. J. A. Egan, sekretarz Stanowego Wydziału Zdrowia odebrał list od dr. C. P. Spahn, z Thebes, Ills., w którym tenże donosi, że istnieje tam obawa przed epidemią żółtej febry. Thebes jest małem miasteczkiem nad rzeką Mississippi 8 mil na północ zachód od Cairo. List donosi, że dr. Phelps ma w swej ordynacyi 11 przypadków choroby, które — w jego opinii — są żółtą febrą. We dwóch przypadkach były czarne womity i jeden z chorych umarł. Pozostali chorzy znajdują się w krytycznym stanie.

Dr. Egan natychmiast zawiadomił dr. L. Adelsberger, prezydenta Stanowego Wydziału Zdrowia w Waterloo, ażeby tenże skonstatował doniesione przypadki.

Koniec żółtej febry na Południu.

New Orleans, La., 11 list. — Dzisiaj wieczorem, po przy dłuższym mityngu Stanowego Wydziału Zdrowia zadecydowano znieść kwarantenę. Jestto urzędowe uznanie, że żółtą febrę władze zaprzestały uznawać za epidemiczną. Od jutra handel miasta ze światem może postępować swoim trybem.

Zmienia się w kredę.

St. Louis, Mo., 12 list. — Fr. Ritter, jeden z najstarszych i najlepiej znanych salunistów w St. Louis, zmienia się w kredę. Dzień za dniem, umiera miarą calową, i umiejętność lekarska nie jest mu w stanie pomódz. Pięć lat temu uczeni doktorzy orzekli, że Ritter pomału umiera. Od tego czasu odcięli mu nogę w ośmiu kredowych kawałach. Obecnie prawa stopa i część nogi prawej są jak statua marmurowa, i czas się zbliża, że i ten członek trzeba będzie odjąć. Obydwie jego ręce są tak mocno dotknięte, że są prawie nieużytecznemi.

Dr. Elisha Gregory chorobę tę nazywa kalcyfikacyą, oznajmiając, że jestto najgorszy przypadek podagry jaki kiedy widział.

Szczególna epidemia w Omaha, Nebr.

Omaha, Nebr., 12 list. — Doktorzy tutejsi zachodzą w głowę nie mogąc dociec co to jest za choroba, która staje się tutaj epidemiczną. Nie jest podobną do żadnej jaką znają i żaden ze specyalistów który się nią zajmował, nie może podać przyczyny. Choroba ta obejmuje całe ciało, sprawiając jednę masę małych bólów. Krosty te nie są bolesnemi. Zauważono ją po raz pierwszy 3 tygodnie temu i od tego czasu tak się rozniosła, że jest ogólną. Balwierze powiadają, że spełna połowa ich kostumerów cierpi na tę dziwną chorobę. Najmniej 10.000 ludzi cierpi na nią. Miejski Wydział Zdrowia prowadzi śledztwo.

Chcą podzielić Stan New York na dwa.

Jest projekt, ażeby Stan New York podzielić na dwa Stany, z nazwami: New York i Manhattan. Pod tą ostatnią nazwą mają się znajdować powiaty: Suffolk, Queens, Kings, New York, Richmond, Westchester, Orange, Putnam, Columbia, Dutchess, Ulster, Greene, Rensselaer, Rockland, Albany i część Schoharie. Nowy ten Stan "Manhattan" (z New York City) miałby 4 miliony ludności a reszta powiatów pod nazwą Stanu "New York" miałaby 2 i pół miliona ludności.

Kupiec sprosił swych wierzycieli na "bibę", na której im oznajmił, że nie może swych długów zapłacić.

Macon, Ga., 14 list. — Dzisiaj miało tutaj miejsce widowisko szczególne, spowodowane przez oznajmienie jednego człowieka, który wczoraj zaprosił swoich wierzycieli na zabawę towarzyską i na tejże wygłosił, że winien jest sproszonym około $8,000 i że ma tylko $500 dla podzielenia pomiędzy wierzycieli.

O. T. Chapman, wybitny kupiec w Jeffersonville, zaprosił wszystkich swoich kredytorów na zabawę wieczorną i w czasie gdy się wszyscy zabawiali co najlepsze, pokrzepiając trunkami, wygłosił do zebranych swoje szczególne powiadomienie. Przez pewien czas panował prawdziwy babel, lecz nareszcie wszyscy się uuspokoili i niektórzy wydelegowani z liczby wierzycieli postarali się o papiery sądowe, na mocy których wesoły gospodarz został zapakowany do ciupy i będzie musiał przed sądem odpowiadać za oszukaństwo i "szwindel".

Kopalnie srebra palą się.

Aspen, Colo., 14 list. — Podpory w niższych piętrach kopalni srebra "Smuggler" palą się od paru dni, i pomimo najusilniejszych starań, płomienia się rozszerzają. Prawdopodobnie nie będzie innej rady jak trzeba będzie kopalnie "Smuggler" i "Mollie Gibson" zalać wodą.

Ludność "lynczowała" 3 mieszańców-Indyanów.

Bismarck, N. D., 14 list. — Dzisiaj rano o 2 godzinie tłum zamaskowanych ludzi wyłamał wielkie silne drzwi więzienia powiatu Emmons, wyciągnął Alec'a Condot, Paul'a Holy Track i Philip'a Ireland i ich powiesił na windzie sznurowej. Condot był pół-Indyaninem a drudzy dwaj prawie czystej krwi Indyaninami. Przeszłego lutego wymordowali oni całą rodzinę Spicer, składającą się z 6 głów i za to ludność — nie mogąc się doczekać sądowego ukarania — się pomściła.

Bankructwo trzech małych banków w Indiana

Indianapolis, Ind., 14 list. — W miejscowościach Leavenworth, Marengo i English, w powiecie Crawford, zamknęły banki podwoje, ogłosiwszy upadłość. Wszystkie trzy te trzy banki były pod kontrolą R. H. Willet'a, znanego demokratycznego politykiera. Znikł on gdzieś od paru dni, ściągnąwszy z banków całą gotówkę. Farmerzy, drobni biznesiści, skarbnicy i trustysi township'owi razem utracili około $150,000. Strata jest tem dotkliwszą, że powiat Crawford jest rzadko obsiedlonym i farmerzy są biednymi, lub średniej zamożności.

Indianapolis, Ind., 15 list. — Bankructwo trzech banków w powiecie Crawford jest większem jak się zrazu spodziewano i suma straconych pieniędzy dojdzie do pół miliona dolarów. Ruina w całym powiecie jest ogólną. Poprzepadały pieniądze nietylko kupcom i farmerom, skarbnikom townshipowym i wiejskim, ale i trustysom kościołów, szkół, zakładów dobroczynnych, pieniądze sierót i wdów, i również kilka wesół z braku pieniędzy, utopionych w tych bankach, trzeba było odłożyć.

Oburzenie w Leavenworth, Marengo i English i w okolicach tych miejscowości na oszustów-bankierów panuje tak wielkie, że jeźliby który z nich wpadł w ręce ludności, zostałby natychmiast "lynczowanym" na pierwszem lepszem drzewie.

100 imigrantów zostanie napowrót odesłanych do Austryi.

Dallas, Texas, 15 list. — Północno - niemieckiego lloydu parowiec "Crefeld", z Bremen, przywiózł do Galveston dnia 7 bm. 120 imigrantów. Parowiec zatrzymano w kwarantanie i wtedy się przekonano, że 100 pasażerów, którzy mieli się udać do Shreveport, La., i do Houston, Texas, musi być zwróconych do kraju zkąd przybyli, tj. z Austryi. Imigranci ci zostali nakłonieni do wyjechania do Ameryki ogłoszeniami w austryackich gazetach, że dostaną $1.20 na dzień i stałą pracę w Shreveport. To się sprzeciwia tutejszemu prawu o ściąganiu kontraktowo robotników, więc imigranci powrócą do Europy, zkąd przybyli.

Znów 28 imigrantów musi powrócić do Austryi.

Washington, D. C., 15 list. — Powderly, komisarz główny Biura Imigracyjnego odebrał dzisiaj telegram od specyalnego inspektora federalnego Baldwin, w Memphis, Tenn., w którym donosi tenże, że aresztował 28 cudzoziemskich robotników rznących klepki bednarskie, którzy zostali nielegalnie sprowadzeni do Ameryki kontraktowo — i dalej, że udaje się dzisiaj do Mississippi, dla aresztowania 22 cudzoziemców więcej.

Cudzoziemcy ci przyjechali do Baltimore na parowcu północno - niemieckiego Lloydu "Roland" dnia 9 września, pochodzą z Austryi, i zaraz zostali zabrani do pracy w bagnach nad rzeką Mississippi.

Wszystkich rząd zwróci do Europy, na koszt kompanii, która ich przywiozła.

Dostał obłąkania z palenia papierosów.

Carthage, Ills., 15 list. — Hal Miller, chłopak 16 letni dostał pomieszania zmysłów ze skutków namiętnego palenia papierosów. Jutro zostanie przewiezionym do domu obłąkanych w Jacksonville.

PO ZŁOTO DO ALASKI.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce.

W piątek przybył z Klondike, z Alaski, p. Eli Gage, główny reprezentant "North American Trading and Transportation Co.", syn ministra skarbu Lyman'a J. Gage. Pomiędzy innemi rzekł do reportera co następuje:

Klondike jest pełen złota i za wiele milionów dolarów złota wydobywają tam co tydzień. W okręgu Yukon ludność bardzo cierpi i nie ma wątpliwosci, że zapasy żywności tej zimy będą bardzo skąpymi i że wskutek tego cierpienie będzie dotkliwszem. Klimat tam to coś okropnego, pełno tam zarodków choroby latem i śmiertelności zimą. Alaska jest ostatniem miejscem na świecie dla takiego, którzyby chciał sobie stworzyć ognisko domowe. Jest to wprawdzie kraj złoty, lecz nigdy nie będzie bardziej obsiedlonym jak teraz."

W przeszłym tygodniu przyjechali wprost z pól złotych w Alasce p. O. H. Fdsil ze żoną i towarzysz ich p. J. Ade, którzy razem przywieźli ze sobą złotn za $200,000. Udawają się do New York City, gdzie spędzą zimę, poczem na wiosnę znów się wybiorą do swych kopalń w Alasce. Państwo Fdsil cenią swoją kopalnią na ½ miliona dol. i ta znajduje się około 50 mil od Dawson City, nad jednym z dopływów rzeki Yukon.

1794—1894.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

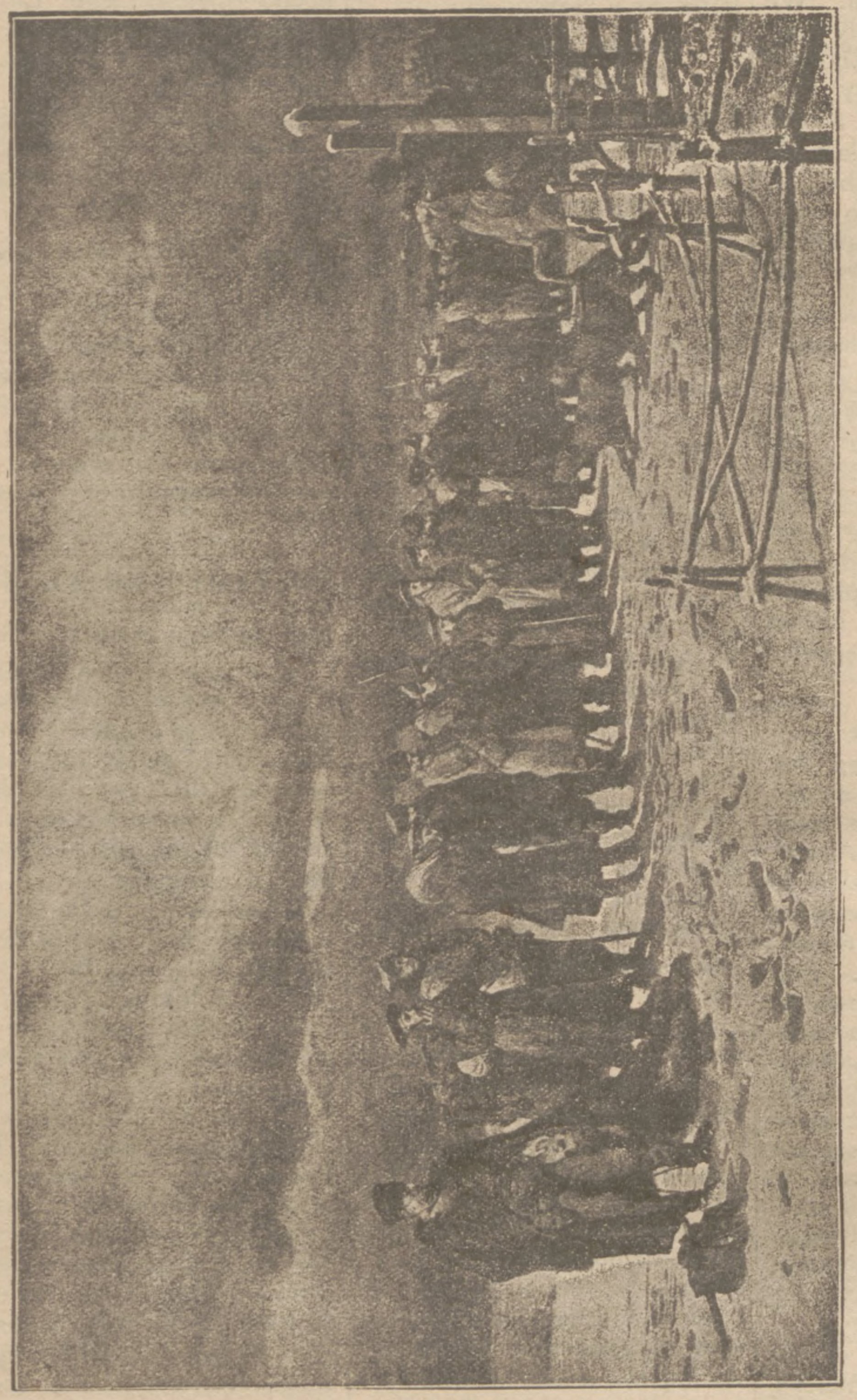
NAPISAŁ

STANISŁAW TARNOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

W Kijowie był generalnym gubernatorem na Wołyń, Podole i ukrainę, Bezak, z pochodzenia Tatar podobno czy przechrzta. Ten krwi nie wylał tyle co Murawiew, bo w tamtych krajach mniej było oddziałów powstańczych niż na Litwie. Ale więzień i wygnań, zsyłek na Sybir, zniesienia kościołów, zaboru majątków nie było mniej, a wszystko dla tego, żeby ludność polską z korzeniem z tej ziemi wydrzeć, żeby i ziemia i wiara i język i prawo i wszystko było rosyjskie.

W królestwie Polskiem, gdzie cała ludność jest jednostajnie polska i katolicka, Rosyanie nie mogli udawać, że to kraj odwiecznie i czysto rosyjski — jak to kłamliwie twierdzą o Litwie i Rusi. Nie było też tu tak wiele wyroków śmierci i takich gromadnych wywożeń na Sybir (z wyjątkiem chełmskich i podlaskich Unitów). Ale było ich zawsze wiele; a główne staranie rządu skierowane było do tego, żeby obalić i zatrzeć wszelkie ślady prawnej odrębności tego kraju. W tej robocie odznaczyło się zwłaszcza dwóch ludzi, Milutyn i książę Czerkaski, których cesarz posłał do Warszawy, żeby obmyślili i ułożyli najlepszy plan przerobienia tego kraju na rosyjski.



POCHÓD POWSTAŃCÓW NA SYBIR. (RYCINA ARTURA GROTTGERA.)

Zaczęli oni od tego — chytrze — że znieśli pańszczyznę, a włościanom oddali na własność grunta przez nich zajmowane. Jak długo Polacy o to uwłaszczenie włościan prosili, to rząd na nie pozwalać nie chciał. Teraz, kiedy powstanie stłumił, zrobił to jako swoją niby łaskę i dobrodziejstwo, w nadziei, że przez to ludność wiejską na zawsze do siebie przywiąże. Wysyłali też gubernatorowie deputacye włościan do Petersburga z podziękowaniem cesarzowi, a w Częstochowie na Jasnej Górze obok cudownego kościoła Matki Boskiej postawili posąg cesarza Aleksandra II-go, niby to z włościańskich składek sprawiony. Ale i to nieprawda i nieprawda, żeby oni to uwłaszczenie byli zrobili z miłości ludu wiejskiego, albo ze sprawiedliwości! Zrobili w nadziei, że ten lud przez to przestanie być polskim, a stanie się pomału rosyjskim; a wszystko, co od tego czasu robili i robią, to zawsze tylko w tym jednym celu.

Królestwo Polskie miało swoją odrębność zapewnioną w prawie publicznem Europy, na kongresie wiedeńskim roku 1815. Mikołaj po roku 1831 odebrał konstytucyę, wojsko, osobne ministerya, ale na wszystko targnąć się przecież nie śmiał. Rząd Królestwa był od rządu całej Rosyi oddzielny. W Warszawie stał na czele kraju Namiestnik cesarski, a pod nim były komisye do poszczególnych spraw, złożone przeważnie z Polaków. Urzędnicy niżsi byli prawie wszyscy Polacy. W Petersburgu miał cesarz osobną kancelaryę do spraw Królestwa polskiego. W szkołach uczono języka rosyjskiego, ale wszystkich nauk udzielano po polsku. Prawo cywilne i karne było inne jak w Rosyi, to które jeszcze Napoleon za Księztwa Warszawskiego wprowadził. Sądownictwo było polskie i wzorowe pod względem sprawiedliwości swoich wyroków, a łatwości i szybkości postępowania.

Teraz to wszystko miało runąć podług planu Milutyna i Czerkaskiego, który to plan oni wykonywać zaczęli, a który po ich śmierć wykonywa się dotąd coraz dalej i coraz ściślej.

Naprzód zniesiono urzędową, prawną odrębność Królestwa polskiego. Na czele rządu nie stał już namiestnik jak dawniej, tylko zwykły jenerałgubernator, jaki w Rosyi większemi przestrzeniami kraju zarządza. Przestali nawet nazywać ten kraj Królestwem Polskiem, a nazywając go krajem Nadwiślańskim, albo krajem Zachodnim. Potem wzięli się do burzenia wszystkiego Kościoła, rządu, sądownictwa, prawa, wychowania i szkół, słowem wszystkiego.

Najtrudniejszym do zburzenia jest Kościół; jednym zamachem zrobić się to nie da, trzeba robić podstępnie, pomału, stopniowo. Ale też ten cel, najtrudniejszy do osiągnięcia, jest i najważniejszy; jeżeli to się uda, a Polacy z czasem przestaną być katolikami, to wtedy już łatwo Moskalami zostaną. Wzięto się tedy do Kościoła.

Rosyanie nie mogą tego nigdy zrozumieć, że Kościół to nie jest to samo co państwo i że jest od niego niezależnym. Ich schyzmatycka wiara powstała właśnie z buntu przeciw jedności władzy duchownej, czyli przeciw najwyższemu zwierzchnictwu Głowy Kościeła, Papieża; a bez jej jedności, władzy i zwierzchnictwa nie byłoby ani jedności wiary, ani jej niezmienności po wszystkie czasy i wieki. Patryarchowie carogrodzcy nie chcieli Papieża słuchać, bo prawa Boże przez Papieży przypominane, zawadzały im w różnych popędach namiętności lub zamysłach pychy. Zgodzili się więc między sobą, oderwali się od Kościoła i utworzyli sobie swój osobny, czyli schyzmę, którą Rosyanie nazywają prawoławiem.

Ale ledwo się to stało, zaraz ten kościół oderwany, który nie chciał znosić zwierzchnictwa apostolskiego następców św. Piotra, popapł zaraz w zupełną i sromotną zależność od świeckich panujących. Co cesarz, pan świecki, nakazał, to patryarcha, zwierzchnik duchowny, zawsze posłusznie za dobre uznawał i wiernym swoim wierzyć lub robić polecał. Tak było w Konstantynopolu, jak długo trwało tamtejsze (greckie) cesarstwo (aż do przyjścia Turków 1453). Tak było i jest zawsze w Rosyi, która z Konstantynopola przyjęła chrzest, a z błędami tamtejszej wiary przyjęła i tę zależność władzy duchownej od świeckiej. Słuszna to i zwykła kara na wszystkie chrześciańskie wyznania, które się od Rzymu oderwą, że ci, którzy nie chcieli uznawać władzy duchownej przez Chrystusa Pana postanowionej, poddają się w niewolę świeckim panom i ich świeckim celom służą.

W Rosyi, skutkiem nieograniczonej władzy nad poddanymi, ta zależność schyzmatyckiego kościoła od władzy świeckiej stała się większą niż gdziekolwiek; zwłaszcza od panowania cesarza Piotra Wielkiego. Ten nieszczęśliwy kościół rosyjski tak przywykł do swojej niewoli, że nie przypuszcza nawet, iżby mogło być złem, z prawem i wolą Boga niezgodnem, to co cesarz nakaże; a naród od wieków w takich wyobrażeniach chowany nie ma obudzonego sumienia, nie odróżnia co złe a co dobre; myśli i wierzy, że wszystko jest godziwe i dobre, co cesarz każe; a kto robi to co on każe, ten nie grzeszy i Boga obrazić nie może.

W tem jest zasadnicza różnica między schyzmatyckiemi i katolickiemi sumieniami, ludźmi i społeczeństwami; i w tem też także główny powód, dla którego Rosya nienawidzi Kościoła katolickiego i stara się, jak może, o jego zgubę.

Kościół katolicki uznaje władzę i powagę rządów świeckich, nakazuje wiernym i duchownym, żeby tym rządom byli we wszystkich sprawach świeckich posłuszni. Ale uczy zarazem, że Prawo Boże jest wyższe od wszystkich praw ludzkich: że największy mocarz tego prawa słuchać powinien, a poddany nie powinien słuchać swego zwierzchnika, jeżeli ten nakazuje mu coś z Prawem Bożem niezgodnego. U katolików więc władza świecka nie ma władzy nad sumieniami; a posłuszeństwo poddanych względem panującego jest ograniczone właśnie tymi względami bożych przykazań i sumienia.

Łatwo zrozumieć, że ta zupełna, niewolnicza zależność sumień schyzmatyckich daje cesarzom rosyjskim ogromną władzę nad poddanymi i ogromną siłę w wykonaniu wszystkich zamiarów i przedsięwzięć. A przeciwnie przyrodzona wolność sumienia katolickiego, jego niezależność od władzy świeckiej i katolicka wyższość władzy duchownej od świeckiej w rzeczach wiary i sumienia, jest dla nich nieznośna, bo jest zaporą, którą w tych zamiarach i przedsięwzięciach zawsze mogą napotkać.

Dlatego to oni w swoich krajach prawdziwie rosyjskich katolickiej wiary nie znoszą i nie dopuszczają. Rosyanin, kiedy się nawróci na katolika, albo się wynosi za granicę, albo się starannie ukrywa, bo inaczej poszedłby na Sybir. Dlatego w krajach polskich z ludnością ruską, odrazu po rozbiorach wizęli się do prześladowania, krępowania, burzenia Kościoła w obrządku łacińskim także, z tą nadzieją, że z czasem potrafią zniszczyć go do szczętu.

Zaczęło się od wywożenia Biskupów, a Rosya — zuchwała i bezczelna w kłamstwie, tak chytra i sroga w postępowaniu — głosiła, że ci Biskupi politycznie coś przeciw rządowi zawinili. Nieprawda! W rzeczach i prawach świeckich wszyscy byli zawsze powolni; z ostatniem powstaniem żaden nie miał nic do czynienia. Wszyscy oparli się rządowi wtedy dopiero, kiedy w rzeczach kościelnych zażądał od nich rzeczy, których oni ze swojem kapłańskiem i biskupiem sumieniem pogodzić nie mogli. Wszyscy byli wywiezieni w głąb Rosyi. Arcybiskup warszawski, ksiądz Zygmunt Feliński, do Jarosławia. Jego sufragan, Biskup Paweł Rzewuski, do Kalugi. Biskup płocki, ksiądz Popiel, do Nowogrodu. Biskup podlaski, Benjamin Szymański i seyneński, Konstanty Łubieński, wywiezieni także, ostatni umarł w drodze. Administrator dyecezyi lubelskiej (Biskup był właśnie umarł) umknął przed wywiezieniem za granicę. Biskup chełmski, unicki, ksiądz Kaliński, gdy odmówił nakłaniać wiernych do schyzmy, porwany i wywieziony, umarł w drodze. Tak, że na wszystkie dyecezye w Królestwie Polskiem został na miejscu jeden tylko biskup w Sandomierzu, ksiądz Juszyński, taki stary i chory, że zupełnie już niedołężny. W krajach zabranych było to samo. Biskup wileński, Adam Krasiński, wywieziony do Wiatki. Biskup łucki, Kasper Borawski, do Permu. Dyecezya kamieniecka zniesiona. Znowu jeden tylko biskup żmudzki, ksiądz Wolonczewski, pozostał na miejscu.

Skutki zrozumieć i ocenić łatwo. Gdzie niema Biskupa, tam nie może być święcenia księży; zatem nowych księży nie przybywa, a starych ciągle ubywa; zatem wiele parafij bez księdza, a tysiące katolików bez nabożeństw, bez sakramentów. Gdzie nie ma biskupa, tam nie ma Sakramentu Bierzmowania; tam Duchowieństwo pozbawione swego zwierzchnika, nie wie, jak i kogo ma słuchać; dyecezya pozbawiona Pasterza, podupada w swojem katolickiem życiu. Kiedy taki stan trwa długo, to łatwo poznać, jakie ztąd szkody dla Kościoła i Wiary. Tam zaś były bez Biskupów jedne dyecezye przez lat dwadzieścia, inne po kilkanaście, aż do roku 1883, w którym dzisiejszy Papież Leon XIII uzyskał wreszcie od rządu rosyjskiego, że nowych biskupów zamianować pozwolił. Ale choć w tem rząd ustąpił, to od prześladowania Kościoła nie odstąpił ani go nie zaprzestał, jak o tem zaraz powiemy.



X. BISKUP PAWEŁ RZEWUSKI.

Po wywiezieniu Biskupów wzięto się do niższego Duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Mnóstwo księży wywieziono na Sybir albo w głąb Rosyi. Tym, co zostali na miejscu, nie wolno się ruszyć z miejsca bez pozwolenia naczelnika powiatu; tak, że gdzie jest odpust naprzykład i zgromadzi się dużo ludzi, tam nigdy nie ma dość księży do ich duchownej posługi. Tak samo Biskup nie może objeżdżać dyecezyi bez pozwolenia gubernatora. Nie może też, pod groźbą więzienia i Sybiru, znosić się z Papieżem, pisać do Rzymu wprost, tylko przez pośrednictwo władz rządowych, a w takiem piśmie naturalnie nie może pisać prawdy, bo gdyby napisał co się dzieje, to zaraz poszedłby na wygnanie. Klasztory prawie wszystkie męzkie jak żeńskie, pozamykane. Zakonnikom i zakonnicom rozkazano mieszkać w pewnych oznaczonych miejscach i wyznaczono im pewne ubogie utrzymanie, dopóki żyją. Ale nie wolno im trzymać nowicyuszów, czyli przyjmować do zakonu; a wskutek tego gdy ci starzy wymrą, nie będzie już żadnych zakonów w Polsce Wiadomo zaś, jak w życiu katolickiem zakony wiele znaczą przez swoje modlitwy, umartwienia, kazania i uczynki miłosierne. Ich brak jest ogromnym ubytkiem sił dla kościoła. A właśnie o to temu rządowi chodzi; zamyka je dla tego, bo się spodziewa, że jak zakonów nie będzie, to i wiara katolicka łatwiej ostygnie i upadnie.



X. BISKUP ADAM KRASIŃSKI.

Tak było tam, gdzie jest lepiej, w Królestwie Polskiem. A na Litwie i Rusi jeszcze nierównie gorzej. Tam gubernator, kiedy mu się podoba, znosi parafię katolicką, zamyka kościół, zamienia go na schyzmatycką cerkiew, osadza popa, (któremu katolicy muszą dać grunt, budynki i dochód w gotówce) i rzecz skończona, parafii i kościoła niema. Wierni muszą szukać nabożeństwa i Sakramentów w sąsiedniej parafii, nieraz o kilka mil odległej, tak że dzieci często umierają bez chrztu, a dorośli bez wiatyku. Kiedy się kościół albo kaplica zepsuje, to naprawiać ich nie wolno, żeby zniszczały zupełnie. Tembardziej nie wolno stawiać nowych. Słowem i kościoły jako budynki i Kościół katolicki jako zgromadzenie wiernych pod jedną głową, Namiestnikiem Chrystusa Pana, skazane na zagładę.

Jak rząd rosyjski wypełnił Unię w Chełmszczyźnie i na Podlasiu, jakich dopuszczał się krwawych okrucieństw, to opowiadaliśmy obszerniej niedawno i teraz powtarzać nie będziemy [1]) Dość, że dziś pod rządem rosyjskim nie ma już ani jednego katolika greckiego obrządku; a ci, co w sercu katolikami są zawsze, choć ich urzędownie na prawosławnych zapisano, kryją się z tem, do cerkwi chodzić nie chcą, dzieci sobie chrzczą i śluby sobie dają sami, albo (jeżeli bliżej granicy), przekradją się do Galicyi, z niebezpieczeństwem życia a przynajmniej wygnania, gdyby ich wykryto i złapano.

Kiedy po śmierci Piusa IX dzisiejszy Papież Leon XIII wstąpił na Stolicę św. Piotra, zwrócił on zaraz uwagę na ten stan Kościoła w Polsce. Obawiał się, że Kościół rozprzęże się zupełnie, jeżeli dłużej zostanie bez Biskupów i zaczął próbować układów z rządem rosyjskim. Otrzymał tyle, że cesarz zgodził się na nominacyę nowych Biskupów, ale żadnemu z dawnych do jego dyecezyi wrócić nie pozwolił. Arcybiskup Feliński, Biskup Krasiński, Biskup Rzewuski, osiedli w Galicyi (dwaj ostatni już nie żyją). W każdym razie to obsadzenie stolic biskupich było szczęściem dla polskiego Kościoła; ale ich los taki smutny i niebezpieczny, jak był los poprzedników. Tak samo nie wolno im ani się ruszyć, ani znosić się z Rzymem, a co jakiś czas występuje rząd z żądaniami, których Biskup z przepisami Kościoła i ze swojem sumieniem zgodzić nie może. Wtedy musi się oprzeć: jak się oprze, porywają go i wywożą w głąb Rosyi. Tak się stało z nowym Biskupem wileńskim, następcą Krasińskiego, księdzem Karolem Hryniewieckim, który ledwie parę lat utrzymał się na swojej wileńskiej stolicy [2]). Ów układ, zawarty z Papieżem w roku 1883, rząd rosyjski zachowuje na pozór, a naprawdę omija go podstępnie. Naprzykład żądano wtedy od Papieża, żeby zezwolił na naukę języka i literatury rosyjskiej w seminaryach duchownych. Papież zezwolił, ale pod warunkiem, żeby tej nauki udzielał zawsze katolik. Rząd warunek przyjął i podpisał. Ale wyznaczył zaraz przy wielu seminaryach nauczycieli schyzmatyków, a pod pozorem języka rosyjskiego polecił im nauczać historyi kościoła! Oczywiście taki nauczyciel będzie wszystko przekręcał i fałszował i będzie się starał swoją nauką katolickiego ducha w młodych klerykach osłabić, a schyzmatyckiego zaszczepić. A jeżeli taki nauczyciel powie, że kleryk nie umie dość dobrze po rosyjsku, to Biskup nie może takiego wyświęcić na księdza, choćby był najlepszy i uczył się najdoskonalej. Albo znowu inny przykład. Niektóre wsie w Królestwie Polskiem podały prośbę do cesarza, żeby proboszczowi wolno było uczyć dzieci katechizmu w szkółce. Cesarz pozwolił, ale z tym dodatkiem i warunkiem, że w tej nauce ma księdza doglądać świecki urzędnik albo żandarm, i jeżeli ksiądz uczy katechizmu w szkole, to w kościele już mu nie wolno udzielać zwykłej, niedzielnej, popołudniowej nauki katechizmu.

1) W książeczce "O Rusi i Rusinach" wydanej w Krakowie w r. 1891.

2) Wywieziony był do Jarosławia rosyjskiego. Po kilku latach Ojciec św. uprosił, że mu pozwolono wyjechać za granicę. Zamieszkał w Galicyi, a teraz jest kanonikiem Katedry tarnowskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Podróże Gulliwera

DO NIEZNANYCH KRAIN.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

W. SZYMANOWSKIEGO.

Z RYCINAMI H. EMY.

(Ciąg dalszy.)

Nie od rzeczy będzie nadmienić tutaj, że ta Jahuska miała czarne włosy i skórę jaśniejszą jak wszystkie inne które widziałem.

Ponieważ spędziłem trzy lata w tym kraju, czytelnik zapewne spodziewa się, że naśladując przykład innych podróżników, opiszę szczegółowo obyczaje i sposób życia Hyhmów. Właśnie też zamierzyłem skreślić ten obraz w krótkości. Hyhmowie, którzy są tu panującemi zwierzętami, obdarzeni są wrodzoną skłonnością do cnoty i nie mają nawet pojęcia o wyrządzeniu krzywdy istocie rozumnej, główną ich przeto zasadą jest wydoskonalać swój rozum i kierować się podług niego we wszelkich postępkach. U nich rozum nie płodzi zagadkowych twierdzeń jak u nas, które ludzie zarówno dobrze za i przeciw stosują. U nich same tylko przekonania pewne i niezłomne płyną z rozumu, którego nie miesza, nie ubarwia, ani kazi namiętność lub interes.

Nie pojmują co to jest poddawać rzecz wątpliwości, występować w obronie niedorzecznych uczuć, zasad nieprzystojnych i niebezpiecznych za pośrednictwem *prawdopodobieństwa*. Wszystko co mówią trafia do przekonania, ponieważ nie przedstawiają nic ciemnego, wątpliwego ani ukrytego lub przekształczonego. Przypominam sobie, że bardzo trudno przyszło mi wytłumaczyć mojemu panu co to jest *opinia* lub spór o przekonanie. Rozsądek — mówił — uczy nas zaprzeczać lub twierdzić tam tylko gdzie mamy pewność, bez dokładnej zaś znajomości rzeczy jedno i drugie jest dla nas niepodobieństwem. Dla czego roztrząsacie kwestye, które w rzeczywistości roztrzygnąć się nie dają, wszędzie gdziekolwiek się zwrócicie, będziecie zawsze pogrążeni w powątpiewaniu i niepewności. Do czego służą te wszystkie przypuszczenia filozoficzne, wszystkie próżne rozumowania nad materyami niedościgłemi, wszelkie badania płonne i wieczne spory. Kto ma dobry wzrok, ten się potknie; przy zdrowym i przenikliwym rozsądku, nie należy się spierać, a ponieważ tak postępujecie, to wasz rozsądek musi być przyćmiony jakąś powłoką i musicie nienawidzieć prawdy?

Ta prosta filozofia pana konia, była godną podziwu, Sokrates nawet nie rozumował trafniej od niego. Gdybyśmy te zasady przyjęli, mniejby się mnożyło błędnych zdań w Europie. Ale w takim razie cóżby się stało z naszemi bibliotekami? w cóżby się obróciła sława naszych mędrców i handel naszych księgarzy? Rzeczpospolita nauk byłaby rzecząpospolitą rozumu, a w wszechnicach byłyby tylko katedry zdrowego rozsądku. Hyhmowie lubią się wzajemnie, dopomagają sobie, wspierają i radzą sobio; nie znają zawiści, nie zazdroszczą pomyślności sąsiada; uważaliby się wszyscy za nieszczęśliwych, gdyby który z nich miał być nieszczęśliwym. Nie obmawiają siebie, satyra u nich nie ma osnowy, ani przedmiotu; przełożeni nie gnębią podwładnych, ich postępowanie rozsądne, rozważne i umiarkowane nie wznieca nigdy szemrania; zawisłość jest ogniwem nie zaś jarzmem; a władza podległa prawom słuszności, jest szanowaną nie będąc groźną.

Ich małżeństwa są lepiej dobrane jak nasze. Ogiery wybierają klacze tejże maści. Siwo-jabkowity żeni się z siwo-jabkowitą, równie jak kary z karą. Ztąd też w rodzinach nie zdarzają się żadne zmiany, przewroty, ani wyrodzenia; dzieci podobne są do swoich rodziców; szlachetność ich rasy zasadza się na postaci, wzroście, sile, maści, które to przymioty stają się dziedzicznemi w potomstwie; tak dalece, że dorodny i okazały ogier, nie spłodzi szkapy, ani też szkapa nie wyda na świat pięknego rumaka, jak to się często zdarza w uropejskich małżeństwach. Nie masz u nich niedobranych małżeństw. Żona jest wierną mężowi, jak on jej wzajemnie. Oboje starzeją się nie doznając oziębłości ku sobie; rozwód i seperacya, lubo dozwolone, nigdy jednakże nie były u nich zastósowane, mężowie zawsze są wielbicielami, a żony ich kochankami.

Główną zaletą samców jest siła i chyżość, samic zaś łagodność i skrzętność. Jeżeli samica posiada zalety właściwe samcowi, wyszukują dla niej samca, obdarzonego przymiotami samicy, wtedy zalety się równoważą i często się zdarza, podobnie jak i u nas, że żona zastępuje męża, i w tym razie dzieci nie wyradzają się, lecz są podobne do swoich rodziców i następne pokolenie na tem nie cierpi.

●●●●

ROZDZIAŁ IX.

Zgromadzenie u Hyhmów. — Ważna kwestya dotycząca całego narodu. — Niektóre jeszcze szczegóły o zwyczajach tego kraju.

Na trzy miesiące przed moim wyjazdem z tego kraju, walne zgromadzenie powszechne Hyhmów odbytem zostało, w którem mój pan miał udział jako reprezentant swojego obwodu. W tem zgromadzeniu wszczęła się na nowo rozprawa poprzednio już niejednokrotnie powtarzana i stanowiąca jedyny przykład niejakiej między Hyhmami niezgodności.

Pan mój, za powrotem opowiedział mi szczegółowo co się działo w tym względzie. Szło o wytępienie Jahusów. Jeden z członków parlamentu, mówił za tem wytępieniem, popierając swoje zdanie ważnemi i przekonywającemi dowodami. Utrzymywał że Jahus jest zwierzęciem najniekształniejszem, najzłośliwszem, najniebezpieczniejszem, ze wszystkich stworzeń które natura wydała i że tylko przemyśla nad tem, jakby szkodzić innym zwierzętom. —

Ciąg dalszy nastąpi.

Krótki życiorys Dra Ham.

Dr. Karol Burleigh Ham urodził się w Pennsylvanii, w pobliżu miasta Hountzdale, w dniu 4 października 1861 roku. Rodzice jego mieli farmę, byli biedni i przenieśli się do Waseon, Ohio, kiedy liczył zaledwie 10 lat.

Po ukończeniu miejscowej szkółki elementarnej Karol zanadto upodobał sobie naukę, aby wrócić do pracy na farmę. Udał się więc do wyższej szkoły publicznej i zdał egzamin na nauczyciela.

Będąc bardzo oszczędnym, zebrał małą sumkę pieniędzy i postanowił uczyć się medycyny, bo nic w życiu nie lubił tak jak tę naukę. Będąc już obczytanym i obeznanym ze światem, postanowił udać się do najlepszej szkoły medycznej, wybrał więc słynną szkołę "Bellevue Medical College" w New Yorku. Do szkoły tej uczęszczają tylko bogaci ludzie; zjeżdżają się tam najpilniejsi studenci z całego świata. Karol Ham, pomimo że cierpiał nieraz biedę, wytrwał jednak do końca, a był bardzo ceniony przez profesorów jako pilny uczeń, zaś przez kolegów jako uczciwy przyjaciel.

Po wielu latach mozolnych nauk zdał egzamin z najlepszem odznaczeniem.

Dyplom doktorski z "Bellevue Medical College" daje wszędzie pierwsze miejsce pomiędzy doktorami; wychodzący stamtąd doktorzy są odrazu poszukiwani przez chorych z bogatej klasy.

Po ukończeniu szkół medycznych wrócił Dr. Ham do Waseon i zawarł związek małżeński. Żona jego, wysoce wykształcona, jest córką bogatego kupca. Wkrótce potem pp. Ham osiedlili się w Toledo, gdzie stale mieszkają.

Dr. Ham miał szczególnie dobre powodzenie, bo wyleczył kilku bogatych ludzi z chorób zastarzałych, a przez to stał się bardzo popularnym.

Nie chcemy wcale twierdzić, że Dr. Ham jest najlepszym doktorem w świecie. Są i inni tak samo zdolni jak on. Lecz jest wielka różnica pomiędzy Doktorem Ham a innymi mądrymi doktorami, a mianowicie w tem: że ci mądrzy doktorzy zwykle żądają takie wygórowane ceny za swą radę, że są przystępnymi tylko dla bogaczy, bo biedny człowiek nie jest w stanie zapłacić 10, 25 lub 100 dolarów. Druga różnica jest ta, że Doktor Ham nie wydaje swych pieniędzy na piękne karety, konie i przepych, jak to czyni wielu, ale tysiące dolarów poświęca rocznie na oświatę ludu; a mianowicie w ten sposób, że płaci za ogłoszenia w licznych pismach ludowych, przez co wspomaga pisma szerzące oświatę pomiędzy biednym ale uczciwym ludem.

Dr. Ham wiedzy nie trzyma w sekrecie, lecz chce, aby każdy człowiek korzystał z niej.

Ażeby biednym ludziom nieść pomoc, Dr. Ham nieraz wyjeżdżał do rozmaitych miast, choć często bardzo odległych. Nieraz kilkadziesiąt mil pojechał, dał choremu medycynę, a nic za to nie liczył. Stał się on tak popularnym, że wzywano go do chorych po całym kraju. Gdzie nie mógł być osobiście, to medycyny swe posyłał, i jakby cudem ludzie powracali do zdrowia. Uzdrowił on tysiące ludzi i to po większej części takich, którzy przez innych doktorów przeznaczeni byli na śmierć. Nie mamy tu miejsc na wyliczanie tego, ile dobrego Dr. Ham uczynił, ale wspomnimy tylko o następujących:

W Pittsburgu niejaki Pikulski leżał w łóżku przez trzy lata, miał w tym czasie może ze 20 doktorów, a nic mu nie mogli pomódz. Biedny leżał w łóżku, nie mógł wcale wychodzić, ani siedzieć. Napisał on do Dra Ham i dostał medycynę, od której po 6 dniach wstał z łóżka. Wszyscy ludzie się zdziwili tem "cudem" i do dziś dnia o tem opowiadają.

W okolicach Bronson, w stanie Michigan, farmer Fabijan był 8 lat chory na oczy, udawał się do doktorów i szpitali w Chicago, Detroit itd., ale bezskutecznie. Gdy się udał do Dra Ham, wyzdrowiał całkiem w kilka tygodni.

Moglibyśmy przytoczyc tysiące wypadków podobnych, lecz byłoby to powtarzaniem jednego argumentu—nie chcemy więc czytelników nudzić.

Dr. Ham po takich sukcesach jeszcze nie był kontent ze swego powodzenia. Zrobił on wielki majątek na swej praktyce i postanowił część tego majątku użyć na dalsze studyowanie medycyny. Wybrał się więc wraz z żoną do Europy, gdzie zwiedzili wszystkie najgłówniejsze szpitale i zakłady naukowe. Pani Ham szczególnie zajmowała się chorobami kobiet i dzieci i stała się nieoszacowaną pomocnicą swego męża. Nie chcemy czytelnika nudzić opisem wszystkich miejsc, które państwo Ham zwiedzali, ale chcemy zwrócić szczególną uwagę na to, że najwięcej czasu pp. Ham poświęcili na studyowanie ludzi po wsiach i robotników, aby się przekonać, jak żyją i czem się leczą w razie choroby. Góry w Szkocyi są słynne z różnych ziół leczniczych, tam też wiele czasu pp. Ham spędzili na zbieraniu i badaniu różnych roślin. Następnie w Alpach poświęcili dużo czasu na zbieranie lekarstw. Zwiedzili Francyę, Niemcy, Włochy, Rzym, Polskę, Rosyę, Szwecyę, Hiszpanię, Anglię, Szkocyę, Irlandyę itd.

Rezultatem tych studyów jest właśnie wynalazek lekarstwa, które jest nieomylnym środkiem na wszystkie choroby pochodzące ze krwi. Lekarstwo to jest przyrządzane z ziół i korzeni, jakie od wieków używane były przez górali, znanych ze zdrowia i trzeźwości. Lekarstwo to nazywa się: "Dr. Ham's Blood Purifier and Nerve Tonic," czyli po polsku "Czyściciel krwi i wzmacniacz nerwów."

Doktorzy i choroby.

Każda choroba, jeżeli nie pochodzi z otrucia lub skaleczenia, ma swój początek w żołądku.

"Regularni" doktorzy starej szkoły zwykle każą lać chorym do żołądka truciznę! Co za okrutność! Zamiast leczyć żołądek i wzmacniać go naturalnymi środkami, to oni go drażnią truciznami. Człowiek tak się temi truciznami rozpali, rozdrażni, że zapomni o pierwotnej chorobie—w taki sposób doktorzy ludzi oszukują. Że to jest prawdą co mówimy, można stwierdzić na zwierzętach. Jak pies lub inne zwierzę zachoruje, to nie szuka trucizn, ale trawy, ziół itp.

Lecz gdyby doktorzy naprawdę leczyli ludzi, toby musieli sami z głodu umierać. Idzie im więc o to, żeby było jaknajwięcej chorych. Co dzień prawie słyszymy, że doktor dał pacyentowi medycyny takiej, żeby osłabić go, potem postraszyć, że jest niebezpiecznie chory, a następnie niby leczyć i pieniądze wyzyskiwać. Tacy doktorzy przychodzą bardzo drogo—a wielu ludzi do grobu wpędzają przedwcześnie.

Natura stworzyła wszystko, co potrzebne do utrzymania zdrowia. Trzeba więc leczyć się środkami naturalnymi—ziołami i korzeniami.

Ziołowemi medycynami Dra Ham'a tysiące ludzi zostało wyleczonych, co możemy poświadczyć listami ze wszystkich części świata. My nie chcemy, aby ludzie podaremnie wydawali pieniądze, ale chcemy, aby jak największą pomoc dać ludzkości.

Uczciwi doktorzy wszędzie polecają świeże ziołowe medycyny Dra Ham'a, bo się przekonali, że zawsze są pomocne. Wielu doktorów uczyło się od Dra Ham'a jak ludzi kurować.

Nie może się jednak nikt spodziewać być wyleczonym w dzień lub dwa z choroby, którą przetrzymał w organiźmie kilka lat. Wynędzniałego konia lub psa nie można odpaść w jednym dniu, lecz trzeba na to czasu: to też i chory wynędzniały człowiek musi mieć czas do odnowienia się. Czasami weźmie kilka tygodni, a czasami kilka miesięcy, aby usunąć z organizmu truciznę, a odnowić zdrowie.

Nowy wynalazek w medycynie.

Dr. Ham, który niedawno wrócił z Europy, otworzył ofis w National Union Building, przy ulicy Huron, No. 328-330, pomiędzy ulicami Madison i Adams. Doktor Ham podczas swej wizyty w Europie zwiedził główniejsze instutucye medyczne, szpitale i szkoły, oraz pola i góry obfitujące w różne rośliny lecznicze. Rezultatem tej podróży, w której Doktor nie szczędził pracy i wydatków, jest wynalazek nowych środków leczniczych, które będą dobrocią dla ludzkości, a w medycynie wywołają wielkie zmiany. Wiadomo, że w Europie ludzie tak nie chorują na różne żołądkowe, krwiowe i nerwowe choroby jak w Ameryce. Otóż Dr. Ham pojechał do Europy, aby zbadać tę przyczynę—i poznał tam rośliny, które są nieoszacowanemi lekarstwami. Różne doświadczenia przekonały go, że środki te są nieomylnemi we wszystkich chorobach żołądkowych, krwiowych i nerwowych. Wynalazek swój Dr. Ham nazwał "Dr. Ham's Blood Purifier and Nerve Tonic" (czyściciel krwi i wzmacniacz nerwów) i aby go uczynić przystępnym dla ludzi biednych, będzie sprzedawany tylko po $1.00.

(Ameryka.)

Drożyzna we Francyi:

Na chleb coraz droższy skarżą się bardzo w Paryżu. Do jednego z pism galicyjskich piszą:

U nas w Polsce mało kto ma wyobrażenie, ile lud francuski i robotnicy zjadają chleba i jak ważnym jest on dla nich artykułem spożywczym. Wprawdzie robotnik i chłop francuski jadają codziennie mięso, lecz jego ilość nie wystarczyłaby im do zdobycia tej siły i energii fizycznej, jakich się od każdego pracującego we Francyi wymaga, gdyby nie znacza ilość jarzyn i chleba, które uzupełniają pożywienie. Ztąd też wynika, że podrożenie chleba, choćby o centym (jedna piąta centa) na kilogramie, jest tu przykrym wypadkiem dnia, odczuwanym przez miliony francuskiego ludu.

Nieurodzaj zaś w samej Francyi, podobnie jak i w całej Europie, pozwala przypuszczać, że ceny zboża pójdą jeszcze w górę, a za tem że i chleb będzie jeszcze droższy.

W Berlinie

głośna firma Siemens i Halske wyrabiająca aparaty magnetyczne i elektryczne, zaprowadzająca oświetlenia elektryczne, obchodzi w tym roku 50 letni jubileusz swego istnienia. I ten zakład powstał z drobnych początków, dziś reprezentuje miliony takie, że syn założyciela zakładu a obecny właściciel, z okazyi jubileuszu przeznaczył dla swych starszych pracowników i robotników fundusz prawie milionowy.

W tych dniach odbyła się w Berlinie uczta, wydana przez właściciela zakładu. Do stołu w hotelu "Kaiserhof" zasiadło 500 osób, pracownicy fabryki, zasiadło także dwóch ministrów, wielu reprezentantów władz miejskich, wojskowych, wielu ludzi uczonych, profesorów uniwersyteckich, wielkich fabrykantów, bankierów i także redaktorów. Cesarz nadesłał osobne pismo z życzeniami swemi.

Właściciel zrobił kolosalny majątek i wszyscy jego pracownicy i robotnicy mają przy tem dobre dochody i dobry zarobek.

CHICAGO.

— Znakomity adwokat. W przeszłym tygodnin w trybunale sędziego Showalter, w procesie apelacyjnym przeciw kompanii proszku do pieczenia "Royal Baking Powder Co.", jednym z adwokatów był były prezydent Stanów Zjednoczonych generał Harrison. Proces toczy się o używanie nazwy "Royal."

Gen. Harrison od czasu skończenia się jego prezydentury, trudni się praktykowaniem prawa.

— Nieszczęście kolejowe. W środę przeszłego tygodnia o g. 5:20 wieczorem wjechała lokomotywa ciągnąca pociąg pasażerski "Chicago & North-Western" kolei żel., z powodu otwartego mostu, w rzekę. Do wody wpadła tylko lokomotywa z tenderem, albowiem wczas zakręcił parę maszynista Leavitt i wyskoczeniem sobie uratował życie. Palacz Raymond nie był tak szczęśliwym i gdy wyskakiwał, został tak poranionym, że utonął. Nieszczęście zdarzyło się blizko Wells ul. dworca. Sygnały latarkowe należycie ostrzegały maszynistę, lecz ten jakoś ich nie zauważył. Maszynista Leavitt jest jednym z najstarszych w służbie kompanii i w ciągu lat kilkunastu nie miał żadnego wypadku. Wpadnięcie lokomotywy do rzeki na kilka godzin zatamowało cały ruch pociągów. Nieszczęśliwy palacz Raymond dopiero od kilku miesięcy był w służbie kompanii, pochodził z Wisconsinu i był młodym człowiekiem nieżonatym.

— 'Ucieczka" młodych ludzi w "high life". Z bólem serca i z niemałem zmartwieniem się, dowiedzieli się państwo Robertostwo Lincoln, że ich córka Jessie — wnuczka męczennika - prezydenta Lincolna — w przeszłym tygodniu potajemnie wyjechała z młodzieńcem Warren Beckwith do Milwaukze, Wis., i tam się z nim zaślubiła, wbrew woli rodziców. Młody Beckwith pochodzi z Mount Plesant, Iowa i należy do jednej z najbardziej szanowanych tamże rodzin. Panna Jessie często udawała się do Mount Pleasant, do familii matki i tam się zapoznała z teraźniejszym swym mężem.

— Omnibusy pasażerskie w Chicago. Od 1 grudnia kursować będą w Chicago omnibusy pasażerskie i przejazd będzie po 3 centy od osoby. Omnibusy te będą na wzór londyńskich i operować je będzie kompania złożona z chicagoskich i nowo yorskich kapitalistów. Z początku kursować będą jak następuje:

Po Milwaukee ave. od North ave do centrum miasta.

Po Dearborn ave. od North ave.

Po Madison ul. od Ashland ave. Kompania będzie sprzedawała 30-jazdowe bilety po $1. Skoro biznes się zacznie opłacać, kompania zaprowadzi służbę omnibusową i na innych ulicach.

— Znów będą sadzić kartofle na farmach pingree'owskich. Komitet dobroczynny na okręg Englewood znów do 1 kwietnia 1899 dostał na bezpłatny użytek 40 akrów ziemi w mieście, otoczony ulicami 65, 67, Center ave. i Loomis ul., na którym przeszłego roku 148 familii używało na sadzenie kartofli sztuki ziemi 33x300 stóp. Nie tylko same kartofle ludzie biedni sobie nasadzili, lecz kukurydzę, cebulę i warzywo rozmaite. Tego roku sztuk ten ziemi zostanie podzielonym na 160 parceli. Właściciel zastrzegł sobie prawo sprzedania części lub całej sztuki każdego czasu, lecz przed sprzedażą da 30-dniowe zawiadomienie. Parcele wydawane będą dnia 27 listopada w Perkins-Bass szkole, na 66-ej i May ulic i najbiedniejsi aplikanci będą mieli pierwszeństwo.

— Ogromnego hałasu w politycznych kołach — a zwłaszcza pomiędzy politykierami Irlandczykami — narobił rozkaz gubernatora Tanner, na mocy którego 4 kompanie "E", "F", "G" i J" 7 pułku piechoty Stanowej milicyi zostały rozwiązane i wykreślone z siły pułku. Kompanie te tworzyli sami chicagoscy Irlandczycy. "Chronicle" podaje, że jest to sprawka apaistów, którym dotrzymał Tanner danego słowa przed wyborami. Jest obawa, że przyjdzie do wielkiego rozdwojenia na gruncie religijnym, albowiem jest wiadomem, że apaiści składają się z tych protestantów, którzy są nieprzejednanymi wrogami katolików.

— Pani Modrzejewska w Grand Opera House. Repertoar na tydzień bieżący jest następującym: W poniedziałek "Macbeth"; we wtorek "Camille" (Dama Kameliowa); w środę "Mary Stuart"; w czwartek "Magda"; w sobotę matinee — As you like it; w sobotę wieczorem Hamlet.

Jest to ostatni tydeień występów naszej sławnej artystki w Chicago i każdy wielbiciel talentu naszej rodaczki powinien nie omieszkać korzystać ze sposobności.

— Były sędzia Vincent, główny adwokat fabrykanta kiełbas Luetgerta, nie będzie obrońcą prawnym w drugim procesie, który ma się wkrótce rozpocząć a to dla tego, że w wielu rzeczach nie zgadza się ze swoim klientem. Poróżnili się na jednej naradzie do tego stopnia, że Luetgert ze złością wyrzekł, iż weźmie sobie innego adwokata, na co Vincent odpowiedział, że z największą chęcią ustąpi. Głównym obrońcą Luetgerta będzie adwokat Phalen, który w pierwszym procesie był pomocnikiem Vincent'ego.

— Obrabowali z Klondike'owego milionera. W ubiegły czwartek wieczorem na dworcu Lake Shore kolei żel., złodzieje zręcznie skradli Józefowi Ladue, milionerowi z Alaski, z kieszeni woreczek zawierający $700 w kawałkach tak zwanych "nuggets." Ladue stratę swoją spostrzegł dopiero po dobrej chwili. Ladue przebywa tutaj w interesach wielkiej kompanii, którą zorganizował na eksploatacyą bogactw pól złotych w Alasce.

— W czwartek nad jeziorem Michigan srożyła się taka burza, jakiej nie było od r. 1881. Z St. Joseph, Mich., nadeszła wiadomość, że 12 mil od tego miasteczka zatonął 2-masztowy skuner "Una" i z Port Stanley, Ont., że na dno poszedł skuner "Gorton", płynący do London, Ontario.

— W czwartek ubiegły panna Ruth Amanda Colvin, studentka w North-Western uniwersytecie, córka bogatego farmera J. James Colvin, w powiecie Boone, Ills., została zrobiona kaleką na całe życie. Gdy opuszczała uniwersytet w towarzystwie trzech innych studentek, nie wiedząc, nadepnęła na nabój dynamitowy, który eksplodował i tak porozdzierał jej prawą nogę, że następnie doktorzy musieli ję amputować od kolana. Przez pewien czas obawiano się o jej życie. Jakim sposobem dostał się nabój dynamitowy na chodnik jest tajemnicą, którą policya stara się wykryć.

— W przeszłym tygodniu policya aresztowała agenta St. John, prezydenta "Witteman Bros. Co.", firmy trudniącej się butelkowaniem win i napojów pn. 125 Sangamon ul. — za fałszowanie etykietów przylepianych na flaszkach. Aresztowanie spowodowała firma "Charlton & Copeland", mająca składy win w tutejszym kraju i w Europie, a których etykiety August St. John używał. Został stawiony pod $1000 kaucyi i procesowanie go o oszustwo wkrótce się rozpocznie.

— Po pobycie 5-letnim w Londynie, w Anglii, do Chicago powrócił dr. Oscar de Wulff, który był naszym komisarzem zdrowia od r. 1878 do 1892. Oświadczył, że stan sanitarny wielkich miast w Ameryce jest o wiele lepszym, nlż wielkich miast w Anglii i że miasto Chicago jest dwa razy zdrowszem od Londynu.

— Szef policyi Kipley z przeszło 400 oddalonych niedawno temu policyantów, przyjął 68 napowrót do służby. W liczbie tych jest jeden Polak, Wawrzyniec Lauferski, od 15 (South Chicago) okręgu.

— Ks. Wincenty Barzyński kupił 24 lotów. W liście sprzedaży i kupna lotów i gruntów w Chicago za dzień 11 bm., znajdujemy rekord sprzedaży 24 lotów ks. Wincentemu Barzyńskiemu za $7000. Sprzedawcą jest M. W. Baldwin. Loty te leżą przy ulicach:

1) Carroll str., S. E corner Lawndale; north front; 298x127 (12 lotów).

2) Wolfram str. N. E. corner Lawndale ave., south front; 298x127 (12 lotów).

Posiadłość ta jest blizko kościoła polskiego w Avondale, 1 blok od Milwaukee ave. i 1 blok od Diversey ave.

— W niedzielę wieczorem pogorzała do gruntu fabryka "Nutriment Company of Philadelphia", przy 49 ym Court i Halsted ul. Strata wynosi około sto tysięcy dolarów, na połowę zaasekurowana. W fabryce tej wyrabiano bulion, pepsyn, pokarm dla niemowląt i inne szpitalne potrzeby pożywne. Ogień powstał z powodu wybuchu w chemikaliach, znajdujących się w bezmencie.

— Otruł się a potem tego żałował — za późno. — W sobotę po południu w intencyi samobójczej Henry Sacht, z pn. 927 W. 14 ul., połknął trucizny "Paris Green." Gdy trucizna zaczęła już działać, począł żałować i pobiegł do apteki z prośbą, aby mu życie ratowano. Dano mu antydoty, lecz było już za późno i w godzinę po przywiezieniu do szpltala powiatowego, skonał. Przed śmiercią powiedzial, że rozpaczał z braku pracy. Jednak w wielkiej nędzy nie był, albowiem jego syn i córka mają pracę stałą.

— Aptekarze chicagoscy są zdania, że wkrótce dostaniemy znów epidemią szkaradnej "grypy", która panowała tutaj epidemicznie 5 lat temu.

— Proces nowy fabrykanta kiełbas Luetgerta rozpocznie się 22 bm.

— W sobotę ogłosiła swą upadłość polska firma hurtowna "Chicago Wholesale Grocery Co.", której właścicielem byli: A. X. Centella, dwaj bracia Wachowscy, Szostakowski i jeden obcy. Długi wynoszą około $13,000 a majętność około $22,000. Sąd wyznaczył p. Wojciecha (Alberta) Wachowskiego sądowym zarządcą upadłej firmy i ten ma prawo kolektować wszystkie pieniądze należące się firmie. Przyczyną upadłości było wypowiedzenie $4000, które włożyła była żona "obcego" do kasy firmy. Wielka to szkoda, bo firma przetrwała najgorsze rzec można czasy zastoju i biznes w ogóle zaczął się już polepszać.

— Znów się rozpoczęły rabunki składów, które na pewien czas ustały. W poniedziałek wieczorem zrabowanym został skład kawy i herbaty, pn. 822½ W. Madison ul., w chwili, gdy w składzie znajdował się tylko zarządzca C. T. Downing.

— W poniedziałek udało się policyi przyaresztować pewnego George'a B. Wilson, który od paru tygodni puszczał w kurs fałszywe pieniądze konfederackie. Gdy go aresztowano i zrewidowano, znaleziono przy nim w bucie spory zapas tych pieniędzy denominacyi 10-dolarówek papierowych. Zeznał, że pochodzi z St. Louis i tam mieszkał pn. 174 Pine ul.

— Na poniedziałkowej wieczornej sesyi rady miejskiej ustanowiono, ażeby komisarz robót publicznych nie wydawał więcej pozwoleństw na budowanie przejść z toru kolei górnej obwodowej (loop elevated) do składów departamentowych. Obecnie w procesie budowy jest kilka takich przejść, tak, że takowemi pasażerzy będą mogli, nie schodząc ze stacyi na ulicę, udać się wprost do składów departamentowych. Gdy o tem dowiedzieli się aldermani, nie mogli znaleźć dość słów oburzenia, a ci, którzy rok temu głosowali za ordynansem tej górnej obwodowej kolei, wyrazili swój żal, że niebacznie uchwalili taki ordynans, który pozwala na pobudowanie tych przejść do składów departamentowych. Dalej aldermani uradzili, ażeby wydział prawniczy miasta zajął się tą sprawą w celu uzyskania prawomocnego zakazu budowy przejść od wyższej władzy, tj. albo od najwyższego sądu albo od legislatury.

CHICAGO, 12 Listop., 1897

Łaskawy panie Dyniewicz!

W imieniu Hali Pułaskiego upraszam o jedno razowe ogłoszenie w pańskiej gazecie, tj. bezpłatnie, które to poniżej skreślam.

Szanownej polskiej publiczności i Towarzystwom na Wojciechowie donosi się w imieniu Hali Pułaskiego iż loterya fantowa została przedłużona do 24 i 25 tm. w których to dniach wieczorami nastąpi wylosowanie wszystkich przedmiotów. Przeto uprzaszamy szanowną publiczność jak również i Towarzystwa o liczny współudział a przedewszystkim zwracam uwagę Polonii iż zakończenie będzie połączone z koncertem danem przez orkiestrę pana Hendla jak i również w tem koncercie wezmie udział Tow. Śpiewaków. Ponieważ dzień 25 Listop. jest świętem amerykańskim, przeto spodziewamy się iż szanowna publiczność raczy licznie nas zaszczycić.

Początek o godzinie 3 po południu.
Cena wstępu od osoby 10c.
Cena wstępu dla dzieci 5c.

W imieniu Hali Pułaskiego,
S. Lauferski, Sekr.

Ceny Targowe.

Chicago, 16go listop., 1897.

Pszenica	
Na Grudzień	94—94⅝
Na Maj	98⅜—90⅝
Zimowa No. 2 czerwona	—90
" No. 3 "	—88
Latowa	
" No. 1	94—94½
" No. 2	—89
" No. 3	83—84
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	26⅞—27⅜
No. 2 żółta	27—27¼
Owies, buszel	
No. 2. biały	—24
Żyto, buszel	
No. 2.	47½—50
Jęczmień	27—42
Wieprzowina, 100 funtów	—8.72½
Smalec,	4 30—4.32½
Żeberka,	4.22½—4.30
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.04—1.08½
tymotka	2.20—2.50
koniczyna	—5.25
Siano	
Wyborna tymotka	9.00—9.50
No. 1	8 00—.850
No 2	6.50—7.00
No. 3	5.00—6.00
Choice prairie	7.50—8.00
No 1	6.50—7.00
No 2	5.50—6.00
No 3	4.50—5.00
No 4	3.50—4.00
Słoma	5.75 —6.00
Ospa (bran)	9.50
Jarzyny:	
Kapusta, 100 głów	1.50—3.00
Cebula beczka	1.35—1.50
Selera, case	25—50
Redyski, 100 pęczków	—1.00
Ogórki, tuzin	—50
Kalafiory, tuzin	—75
Owoce:	
Banany, pęk	50—1.00
Pomarańcze, case	3.75—4.25
Cytryny, pudło	3.00—4.50
Brzoskwinie 20 funtów	1.15—1.25
Jabłka Beczka	2.00—5.00
Gruszki, 40 funtów	1.50—2.50
Borówki, beczka	6.00—7.00
Śliwki, 4 kosz.	1.35
Winogrona:	
Concords, 8 funtów	11—12
Niagaras	8—9
Ser: Young America	8¼—8¾
Twins	8—8½
Brick	10—10½
Szwajcarski	10—10½
Limburger	9½—10
Jaja, tuzin	12—12½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8—8½
Dobra	7 7½
Cienka	5—6
Kartofle	
Burbanks buszel	35—42
Słodkie kartofle becz.	2.00—3.75
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	—1.00
Kidney, czerwony bu.	1.50—1.60
Lima, 100 funtów,	3.75—4.00
Groch, buszel	65—1.00
Whisky — finished goods on the basis of $1.19 for highwines.	
Mąka:	
Pszenna zimowa patent	4.70—4.90
Clears	3 20—4 40
Spring patents	4.70—49.0
Piekarska, worek 196 ft.	3.70—3 90
Żytnia miech	2.50—2.60
Masło:	
Creamery, funt.	22½
Dairy	20
Packing	11
Łój, funt	2¾—3¼
Drób żywy:	
Kury funt	5½
Kurczęta,	7
Kaczki	8
Indyki	9—10
Gęsi tuzin	6.00—7.00
Kuropatwy, tuzin	4.00—5.00
Przepiorki,	1.50
Dzikie kaczki,	2.00—4.50
Bekasy	1.00
Szynki sarny, funt	13—14
niedźwiedzia	12—13
Zające, tuzin	1.00—1.25
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No. 2, " "	8
Cielęce No. 1 ..	11
" No. 2 ..	9½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,500 funtów	5.10—5.30
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	4.75—.505
Dobre	4.40—4.70
Zwyczajne	3.00—4.30
Texaskie byki	2.75—385
Dobre krowy	3.50—4.10
Cielęta	3.00—6.40
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.40—3.45
Zwyczajne	3.25—3 40
Asortowane, 140 do 180 funtów	3.42½—3.47½
Biedne	160.—3.10
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.40—4.75
Zachodnie	3 90—4.50
Jagnięta zwyczajne	4.15—4.65
Wyborne jagnięta	5.50—6.15

W Elgin, Ills., w poniedziałek: ofiarowano 1,111 węborów masła; sprzedano 427 węborów po 21 c. funt, 47 po 22¼ c. funt, 417 węborów po 23 c. funt.

☞ Przy zamykaniu formy odbieramy korespondencyą z Braddock, Pa., z której dla braku miejsca, podajemy co ważniejsze, jak następuje:

Jest nas tu Polaków 80 familij. Mamy własny kościół i szkołę. Proboszczem jest zacny ksiądz Smełsz, który wiernie i gorliwie pracuje dla dobra swojej parafii i prowadzi wszystko w najlepszym porządku. Są niektórzy z innych miejscowości, którzy mniemają, że nasz ks. Smełsz jest Niemcem; tymczasem tak nie jest; jest on rodowitym Polakiem. Z szacunkiem,

A. Krzywicki,

Ks. Kozłowski został biskupem.

"Chicago Record" 17 list. pisze: Buffalo, N. Y., 16 list. Apolinary Karwowski przywódzca niezależnego kościoła polskiego w Buffalo, odebrał dzisiaj kablogram z Wiesbaden, Niemiec od Antoniego Kozłowskiego: "Zostałem konsekrowany przeszłej niedzieli biskupem dla niezależnych polskich katolików w Północnej Ameryce. Wyjeżdżam do Ameryki natychmiast."

☞ Pan R. Wirszyłło (682) któremu Gazeta Polska była posełana na 54 Pierce ave. Chicago, niech nam przyśle swój nowy adres. (x)

Przezorna mama.

Iks, jako narzeczony, odbywa z damą swego serca długie przechadzki. Mama z początku milczy; później jednak, gdy przechadzki stają się coraz częstsze i dłuższe, zaczyna zlekka protestować. Wreszcie zdobywa się na odwagę i stawia kwestyę jasno.

— Panie Iks, bardzo mi przykro, że muszę wam zwrócić uwagę, ale Klarcia nie może z panem odbywać tak długich przechadzek.

— Jakto więc pani dobrodziejka mi nie ufa?

— Owszem, ufam panu...

— Więc pani panie Klarze nie ufa?

— Owszem ufam i Klarci.

— A więc?

— Ale..... wam...... obojgu razem niebardzo ufam.....



Donoszę krewnym i znajomym iż siostra moja Cecylia, 15 lat licząca umarła dnia 8go t. m.

Obecnym na pogrzebie przyjaciołom i krewnym dziękuję za ostatnią przysługę, Bóg zapłać.

M. A. Łukaszewicz,
Little Rock, Ark

☞ Zwróciła się paka książek adresowana: John Zientarski, E. Brooklyn, Wegner Post, A. A Co., Md. Proszę o lepszy adres.

W. Dyniewicz.